

Gazeta Polkowicka



21 I 1994, nr 2 (58), rok V

DWUTYGODNIK

cena: 4000 zł

Zarząd Gminy Polkowice

ogłasza konkurs na stanowisko
Dyrektora Biura Inżynierii w Polkowicach

Kandydat powinien spełniać następujące warunki:

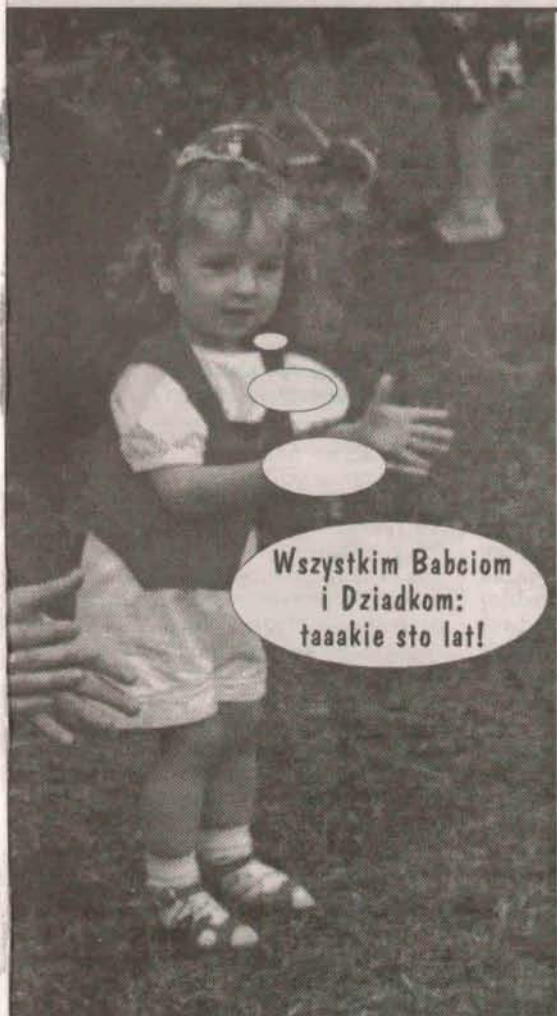
- ❖ Wykształcenie wyższe. Preferowane: ekonomiczne, prawnicze, organizacja i zarządzanie.
- ❖ Staż pracy na stanowisku kierowniczym – minimum 5 lat
- ❖ Znajomość zagadnienia z zakresu inwestycji, remontów, funkcjonowania zakładów budżetowych, ustawy o samorządzie terytorialnym.

Oferta powinna zawierać:

- podanie wraz z uzasadnieniem, świadectwo pracy, świadectwo zdrowia, opis przebiegu pracy zawodowej, oświadczenie o niekaralności, dokumenty potwierdzające posiadane kwalifikacje.

Zgłoszenia należy składać do 25.02.1994 r. w zaklejonych kopertach z dopiskiem: „Konkurs” w kancelarii Urzędu Gminy, ul. Legnicka 15.

Szczegółowych informacji udziela Wydział Inicjatyw Lokalnych Urzędu Gminy Polkowice, tel. 45-00-49 w. 173.



Wszystkim Babciom
i Dziadkom:
taaakie sto lat!

NUMERZE MIĘDZY INNYMI:

Informacje z Kombinatów (str. 2), Konflikt SKR i „Plonu” – kto ma rację? (str. 4),
Mieszkańcy Komornik nadal niezadowoleni (str. 5), Sylwetka nowej szefowej
sobińskiego GOK (str. 6), PROJEKT BUDŻETU GMINY (str. 7-10),
Kontraktowi pracownicy z PRG czują się oszukani (str. 12),
Sport (str. 13-14), Nasza strona (str. 15)





Magazyn miedziowy

Ze względu na prowadzenie inwestycji ekologicznych HM „Legnica” jest zwolniona z kar za przekroczenia emisji substancji szkodliwych. W związku z tym Wydział Ochrony Środowiska Urzędu Wojewódzkiego w Legnicy nie opracował nowych wielkości kar dla Huty Miedzi „Legnica”.

Organizacje związkowe skupiające kadre inżynierską w KGHM Polska Miedź SA bardzo niepokoją się brakiem napływu nowych kadr z wyższych uczelni, jak również odchodzeniem doświadczonych pracowników do innych firm. Z kolei Związki Zawodowe Pracowników Dołowych z bacznością przyglądają się poczynaniom innych organizacji związkowych, które „załatwiają” 14 pensję pracownikom powierzchni. Pensja ta do niedawna była przywilejem tylko górników dołowych.

Po raz pierwszy w historii KGHM Polska Miedź wyprodukował w relacji rocznej ponad 400 tysięcy ton miedzi elektrolitycznej. W związku z tą rekordową produkcją zarząd Polskiej Miedzi wypłacił wszystkim pracownikom jednorazową nagrodę w wysokości 650 tysięcy złotych brutto. Nagrody nie otrzymali jedynie pracownicy ze spółek spoza KGHM Polska Miedź SA.

3 stycznia minął kolejny termin składania ofert na konkurs, poprzez który miał być wyłoniony członek Zarządu Kombinatu ds. pracowniczych. Organizatorzy konkursu dopuścili osoby, które nie ukończyły 50 lat życia. Dla przykładu podajmy, że Urząd Wojewódzki w Legnicy poszukiwał kandydata na dyrektora jednego z wydziałów w wieku poniżej 35 roku życia. Wynika z tego, że KGHM Polska Miedź stawia na doświadczenie.

O zakończonym postępowaniu Sądu Rejonowego w Lubinie z orzeczeniem nakazującym wypłatę ponad 13 mln złotych plus odsetki dla każdego z zainteresowanych wiedzą wszyscy. W ostatnich dniach ubiegłego roku prezydium Związku Zawodowego Pracowników Przemysłu Miedziowego zwróciło się do Zarządu KGHM o zaniechanie jakiegokolwiek procedury odwoławczej i rozciągnięcie przedmiotowego orzeczenia na wszystkich pracowników KGHM Polska Miedź SA oraz spółek

utworzonych z oddziałów Polskiej Miedzi.

„Rozpoczęcie procedury odwoławczej – czytamy w piśmie ZZPPM – odebrane będzie przez nas jako występowanie przeciwko interesom załogi, co narazi firmę na dalsze nieuzasadnione koszty, za które odpowiedzialnością obarczymy wyłącznie Zarząd. Oczekujemy propozycji co do miejsca i terminu spotkania, przedmiotem którego będzie omówienie warunków zasad wypłat zasądzonych kwot pracownikom przemysłu miedziowego.” Pismo podpisał Jerzy Cebula.

Z wcześniejszych informacji wynikało, że jeszcze w połowie grudnia ubiegłego roku instalacja do wyłapywania gazów z dwutlenkiem siarki „Solinox” w Hucie Miedzi „Legnica” miała być włączona do ruchu. Niestety, pewne usterki nie pozwoliły doprowadzić do rozruchu tego urządzenia. Po ich usunięciu „Solinox” rozpocznie pracę jeszcze w styczniu tego roku. Pociągającym jest natomiast fakt, że HM „Legnica” pobierając wodę z Kaczawy i wykorzystując ją w procesie produkcyjnym, wypuszcza ją potem poza swój teren z własnej oczyszczalni w takiej samej – czyli drugiej – klasie czystości.

Pod koniec 1993 roku na terenie miasta i gminy Polkowice zarejestrowanych było 1678 bezrobotnych, w tym ponad 1200 kobiet. Ponad połowa utraciła już prawo do pobierania zasiłku. W samym listopadzie ubiegłego roku pracę straciło 116 osób, w tym 112 kobiet. Jeśli do tego dodamy 29 osób zwolnionych w ostatnim miesiącu 1993 roku z Zakładu Robót Górniczych KGHM SA – sytuacja zaczyna być groźna. Ciągle najbardziej zagrożone utratą pracy są kobiety.

W listopadzie ubiegłego roku nastąpiło w Polkowicach połączenie górniczego pogotowia ratunkowego z pogotowiem miejskim. Zastąpiła więc sytuacja, w której dwa dyżurujące zespoły lekarskie obsługują miasto, gminę i kopalnię. Mogą się więc często zdarzać wyjazdy obydwu zespołów lekarskich w teren. W tym samym czasie zakłady górnicze, które potrzebowałyby ewentualnie interwencji lekarskiej nie mają szans na szybki przyjazd karetki pogotowia. W związku z takimi faktami Związek Zawodowy Pracowników Przemysłu Miedziowego ZG „Polkowice” złożył wniosek do dyrekcji kopalni o przywrócenie pogotowiu w Polkowicach statusu górniczego pogotowia ratunkowego.

Bacznego obserwatora notowań giełdowych dziwiła zapewne informacja z ostatniego dnia grudnia ubiegłego roku. Otóż, w tym dniu na londyńskiej giełdzie za tonę miedzi płacono tylko 1767,5 dolara USD. Średnia ubiegłego roku wynosiła 1913 dolarów za tonę.

Okazuje się, że była ona znacznie niższa od zakładanej w planach KGHM Polska Miedź SA. Plan bowiem przewidywał 1980 dolarów za tonę.

Sprawą skupiającą największą uwagę załogi Polskiej Miedzi jest cztertnasta pensja. Interweniującym związkowcom Zarząd KGHM Polska Miedź SA odpowiedział, że wypłata tej pensji uzależniona jest od zwolnienia z popiwku. W związku z taką odpowiedzią poseł Ryszard Zbrzyzny i senator Edward Kiening wystąpili z wnioskiem do ministra finansów Marka Borowskiego o podjęcie decyzji zaniechającej pobieranie popiwku od wypłaty 14-ki pracownikom KGHM Polska Miedź SA oraz kombinackich spółek. Miedziowi parlamentarzyści zwrócili jednocześnie uwagę na brak jednoznacznych ustaleń w tej kwestii i przypomnieli szefowi resortu finansów, że w 1993 roku KGHM Polska Miedź otrzymał w tej sprawie pozytywną decyzję.

Pierwsze w nowym roku posiedzenie Rady Nadzorczej KGHM Polska Miedź SA planowane było na 8 stycznia, a jednym z tematów miało być rozpatrzenie wniosku Ryszarda Zbrzyznego i Edwarda Kieniga dotyczącego wotum nieufności wobec Zarządu Polskiej Miedzi. Dwa dni wcześniej przewodniczący Rady Krzysztof Białowski przeniósł posiedzenie na termin późniejszy (prawdopodobnie po 20 stycznia). Wiele ostatnio mówi się o planowanych zmianach w Zarządzie, jak i w samej Radzie. Czyżby decyzja o przełożeniu terminu obrad miała potwierdzić krążące pogłoski?

Zanim jednak poznamy odpowiedź na to pytanie, warto pamiętać, że nie tak dawno minister przekształcił własnościowych poparł działania obecnego Zarządu Polskiej Miedzi, deprecjonując tym samym postępowanie tych, którzy chcą doprowadzić do zmian.

Podczas niedawnej wizyty szefa Unii Demokratycznej Tadeusza Mazowieckiego i Kongresu Liberalno-Demokratycznego Donalda Tuska w województwie legnickim obydwa liderzy zapowiedzieli ofensywę podczas wyborów samorządowych. Donald Tusk w wywiadzie dla legnickiego radia z uznaniem mówił o obecnym Zarządzie Polskiej Miedzi, podkreślając jednocześnie ogromne zasługi poprzedniego prezesa Piotra Kaczyńskiego. Wyraził zaniepokojenie zapowiadany zmianami w kierownictwie przemysłu miedziowego, przyznając równocześnie, że Sojusz Lewicy Demokratycznej posiada spory zasób kadr.

Zebrał i opracował
Andrzej Lech

PPHU "ELEKTRON"

oferuje

LISTWY GRZEWCZE

sprzedaż • montaż • serwis
Cena: z montażem 210 000 za jeden moduł; bez montażu 190 000 zł. Zniżka przy ilościach powyżej 100 szt.

Bolesławiec, ul. Żwirki i Wigury 8/5
Legnica, ul. Bratkowa 20/1
Polkowice, tel. 45-19-40

URZĄD GMINY

poszukuje kandydatów na stanowiska inspektorów
w Wydziale Gospodarki Komunalnej i Nadzoru

Kandydat powinien spełniać następujące warunki:

- wykształcenie wyższe lub średnie, preferowane budowlane,
- staż pracy minimum 3 lata,
- opinia z zakładów pracy z ostatnich 3 lat,
- znajomość wiedzy fachowej z zakresu inwestycji i remontów, preferowane uprawnienia budowlane.

Oferty należy składać w Dziale Kadr Urzędu Gminy Polkowice (pok.302), ul. Legnicka 15, tel. 45-00-49 w terminie do 31.01.1994 r.

Szansa dla niepełnosprawnych

W naszym otoczeniu żyją tysiące osób, które los doświadczył utratą zdrowia. Często ludzie ci z racji przebytych chorób czy doznanych urazów stali się inwalidami, osobami o ograniczonej sprawności fizycznej. Wraz z doznany nie-szczęściem zmieniło się ich życie. Świat tworzony z myślą o ludziach zdrowych, zgromadził wiele barier, głównie architektonicznych, skutecznie broniących ludziom niepełnosprawnym dostępu do miejsc publicznych, urzędów i instytucji. Znaczne ograniczenie w możliwości poruszania się sprawia, że życie staje się jeszcze bardziej uciążliwe i przykre. Bariery architektoniczne i brak odpowiednich środków komunikacji ograniczają zasięg kontaktowania się ze światem zewnętrznym. Należy mieć świadomość, że wśród ludzi zaliczanych do grona niepełnosprawnych jest wielu, którzy mogliby funkcjonować niemal zupełnie normalnie, mogliby pracować i prowadzić życie towarzyskie. Przecież są to ludzie sprawni, tyle, że inaczej.

Aby wyzwolić tych ludzi z więzień własnych mieszkań, umożliwić im życie wśród innych, podejmuje się wiele inicjatyw i przedsięwzięć. W ostatnich tygodniach działacze Wojewódzkiego Oddziału Towarzystwa Walki z Kalectwem czynią starania w sprawie likwidacji jednej z najpoważniejszych barier – komunika-

cji. Powstał zamysł zakupienia i wprowadzenia do eksploatacji autobusów komunikacji miejskiej i międzymiastowej dostosowanych do przewozu osób mających trudności z poruszaniem się. Tego typu autobusy w ramach prezentacji ich możliwości kursują na wybranych, demonstracyjnych trasach w miastach naszego województwa. Dla zrealizowania zakupu takich autobusów potrzebne jest współdziałanie instytucji i urzędów mających możliwość prawną, techniczną i finansową. Dlatego też działacze TWK zwrócili się do rad miejskich Lubina, Polkowic i Głogowa o podjęcie wspólnych kroków przy realizacji tego przedsięwzięcia.

Istnieją realne szanse na zakupienie niezbędnych pojazdów ze wspólnych środków pochodzących z Państwowego Funduszu Osób Niepełnosprawnych, budżetów miejskich i gminnych oraz przedsiębiorstw komunikacyjnych, które byłyby faktycznym właścicielem nowych autobusów.

TWK zwracając się do lokalnych samorządów, liczy na świadomość radnych, którzy na rzecz osób sprawnych dokonali już do tej pory wiele. Czas zmierzyć się z kolejną barierą i otworzyć drogę dla tych, których życie doświadczyło najbardziej.

(jas)



Chciałabym odpowiedzieć na artykuł zamieszczony w „Gazecie Polkowickiej” z dn. 7.01.94 r. pt.: „W Komornikach czekają na działanie”.

Z ogromnym zainteresowaniem czyta się takie artykuły. To miło wiedzieć, że jest ktoś, kto interesuje się warunkami mieszkaniowymi na terenie gminy. Sytuacja mieszkaniowa wsi Komorniki na pewno jest bardzo trudna, ale nie tylko oni są w takim położeniu. Jestem mieszkanką Polkowic Dolnych i mieszkam w budynku należącym do PGR Tarnówek. Większość mieszkańców tego budynku jest już na rencie, jedynie kilka osób pracuje w tutejszym Zakładzie Rolnym. Nasze mieszkania są w opłakanym stanie. Nie ma ciepłej wody, centralnego ogrzewania. Jednak najbardziej uciążliwym dla nas jest brak WC w budynku. Za ubikacje muszą nam służyć postawione w parku drewniane budki, które wyglądają okropnie.

Drugą, gorszącą sprawą jest wywóz śmieci. Kubły na śmieci są zawsze przepełnione i nie widać, by ktoś był tym zainteresowany. Dawny pałac jest w tragicznym stanie. Stropy są popękane, ściany mają duże, widoczne szczeliny, okna i drzwi rozsypują się ze starości. Większość mieszkań jest zagrzybiona, pozalane są stropy od przeciekającego dachu.

Sporadycznie wykonywane są roboty remontowe przez kopalnię w ramach „szkód górniczych”. Wybierane są tylko mieszkania najbardziej zniszczone. Prawie wszystkie budynki PGR Polkowice Dolne kwalifikują się do generalnego remontu i zainstalowania nowej kanalizacji.

Dlaczego Rada Miejska nie interesuje się również naszą okropną sytuacją mieszkaniową? My też wołamy głośno o pomoc i mamy nadzieję na interwencję. Proszę przyjść do nas, zobaczyć i przekonać się, jak żyje się przy najbogatszej gminie w kraju.

Złączam serdeczne pozdrowienia

Mieszkanka
PGR Polkowice Dolne



Wśród kopalń i zakładów przemysłowych gminy Polkowice, przy drodze nr 3 leży zaniebana przez mieszkańców oraz zapomniana przez władze samorządowe wieś Biedrzychów. A przydałoby się jej trochę pomocy.

Najdokuczliwszym problemem jest brak utwardzonej drogi. Doły, kałuże i błoto w okresie roztopów to uciążliwość mieszkańców trudne do pokonania, szczególnie przez małe dzieci. Druga sprawa, to likwidacja dzikiego wysypiska śmieci. Istnieje potrzeba zbudowania niewielkiego wysypiska, spełniającego wymogi ochrony środowiska. I kolejna sprawa, to wybudowanie przy drodze nr 3 utwardzonego parkingu (z wszelkimi niezbędnymi urządzeniami) dla podróźnych. Korzyści z tego wieś nie będzie miała wiele, jednak byłaby to znakomita wizytówka działań władz gminnych. Budżet gminy na rok 1994 nie został jeszcze uchwalony. Jest więc jeszcze szansa, aby w ostatnim roku pracy samorządu zrobił on nieco dobrego i pożytecznego dla Biedrzychowa (a nie tylko dla Polkowic).

Z. Pełechaty

Słodka szansa dla dzieci

Dzieci, u których w organizmach stwierdzono przekroczone normy ołowiu i innych pierwiastków, będą leczone w Światowym Centrum Apterapii w Kamiennej. Sprawdzona i skuteczna forma leczenia dziecięcych organizmów przy równoczesnym prowadzeniu zajęć psychoterapeutycznych otwiera przed dziećmi z Polkowic i całego zagłębia miedziowego szansę wstrzymania degradacji organizmu i powrotu do zdrowia.

Wszystko zaczęło się od decyzji Komisji Zdrowia Rady Miejskiej oraz lekarzy miejscowego Zespołu Opieki Zdrowotnej. Podjęto uchwałę o powołaniu w ramach ZZOZ Poradni Promocji Zdrowia w Ochronie Ekologicznej Dziecka. Pracownicy poradni nawiązali kontakt z Wojewódzkim Laboratorium Toksykologicznym we Wrocławiu, które prowadzi badania z zakresu zawartości metali ciężkich we krwi dzieci. Pod koniec 1993 roku badaniom poddano 700 młodych polkowiczank. Z tej grupy wyłoniono grupę o najwyższym zagrożeniu i zdecydowano w pierwszej kolejności te właśnie dzieci skierować do sanatorium. W ramach nawiązanej współpracy planuje się objąć badaniami kolejne grupy dzieci w różnych przedziałach wiekowych. Równocześnie badaniom poddane zostaną te dzieci, które przeszły testy w ubiegłym roku. Zbiornicze dane w zestawieniu z wynikami pomiarów zawartości szkodliwych pierwiastków w glebie, powietrzu i płodach rolnych pochodzących z tych terenów, pozwolą na opracowanie kompleksowej metody przeciwdziałania.

Należy powiedzieć, że Kamianna to nie jest zwykłe sanatorium. Ta niezwykłość polega oczywiście na niekonwencjonalnych metodach leczenia – głównie miodem i pochodnymi produktów pszczelarskich. Surowiec użyty w kuracji pochodzi ze zbioru w okolicznych lasach, polach i łąkach. Stwierdzono, że tamtejszy mikroklimat nie ma sobie podobnego i posiada właściwości sprzyjające „odtruwania” organizmów. Dzieci kierowane do sanatorium będą objęte kompleksową opieką medyczną, co oznacza, że niejako przy okazji walki z

ołowiem, lekarze zaopiekują się całym organizmem.

Terapia w Kamiennej prowadzona będzie pod okiem najwybitniejszego specjalisty w dziedzinie apioterapii doktora Galasa. Jako że okres pobytu w sanatorium wypada w ciągu roku szkolnego, dyrektor ZZOZ zobowiązał swojego pełnomocnika do skompletowania kadry pedagogicznej, która zajmie się nauczaniem.

Takie przedsięwzięcie jest niezmiernie kosztowne, choć trudno mówić o cenie, gdy chodzi o zdrowie i życie dzieci. Koszt pobytu jednego dziecka określa się na kwotę 140 tys. złotych na dobę, nie wliczając w to transportu. Część kosztów ponieść będą musieli rodzice. Będzie to opłata za wyżywienie. W szczególnie trudnych warunkach finansowych trzeba będzie sięgnąć do dotacji i to z różnych źródeł. Całość akcji będzie finansowana dotacją pochodzącą z odpisów budżetu gminy i, być może, innych środków – głównie z opłat na rzecz ochrony środowiska. Jeśli starczy środków, jeszcze w bieżącym roku zorganizowanych zostanie siedem dalszych turnusów.

Przychodnia Promocji Zdrowia nie zamierza pozostać wyłącznie przy organizowaniu turnusów sanatoryjnych. W dalszych planach jest stworzenie miejscowej bazy terapii środkami miodopochodnymi. Leczenie to oczywiście pozbawione będzie istotnego elementu – czystego powietrza, lecz pozwoli utrzymać w niezbędnej kondycji organizm i budować tamę dla szkodliwych czynników. Po zdobyciu niezbędnej wiedzy i praktyki pracownicy Przychodni zamierzają objąć swym działaniem poradnie w innych miastach naszego województwa.

Idea warta jest poparcia, zwłaszcza jeśli otworzyły się ku temu warunki i są wśród nas ludzie, którym leży na sercu zdrowie naszych najmłodszych.

Z niecierpliwością będziemy oczekiwać powrotu dzieci, by poznać ich opinię na temat „słodkiego sanatorium”.

Jan Szerszanowicz

„— Dzięki temu, że jej prezes Jan Bytniewski jest równocześnie przewodniczącym Komisji Rolnictwa w Radzie Miasta— twierdzi prezes SKR Aleksander Żmiejewski — wszystkie przetargi na roboty na terenie gminy wygrywa Fundacja. My pozostajemy na lodzie, bez pieniędzy..."

— Najkrócej mówiąc są to pomówienia.— twierdzi Jan Bytniewski — Nie mam prywatnej spółki, którą wykonuję wszystkie roboty melioracyjne. Wykonuje je spółka pracownicza po wygraniu przetargu, do którego każdy może przystąpić. Śmiem twierdzić, że w umysłach jeszcze wielu ludzi pokutuje stary sposób myślenia..."

SKR kontra „Plon” czyli wojna czy pokój

Zastanawiając się nad wstępem do tego artykułu przyszła mi na myśl bajka Krasickiego, której treść pamiętam do dziś. Zaczyna się bardzo sympatycznie: „Zajaczek pewien młody korzystając ze swobody pasł się w polu i ogrodzie z każdym w zgodzie. A, że był posłuszny, grzeczny i miły, wszystkie zwierzęta bardzo go lubiły. On korzystając z wszystkiego z weselem, wszystkich był przyjacielem...”

Pamiętam również, że w latach, o których większość z nas chciałaby jak najszybciej zapomnieć, w każdej dziedzinie naszego życia wiele rzeczy i spraw miało swoje określone miejsce i hierarchię ważności. Podobnie było w rolnictwie, w którym dominowały PGR-y i SKR-y.

Polkowicka Spółdzielnia Kółek Rolniczych istnieje od 1973 roku. Powstała z dziesięciu kółek rolniczych istniejących na terenie gminy. Funkcjonowała głównie z myślą o rolnikach, których nie stać było na posiadanie własnego sprzętu rolniczego. Wykonywała więc wszelkiego typu usługi na rzecz rolników i ich, mniejszych lub większych, gospodarstw. Zdaniem prezesa miejscowego SKR-u, Aleksandra Żmiejewskiego, większość gospodarstw padłaby, gdyby nie działalność SKR. Prezes Żmiejewski twierdzi, że kłopoty SKR-u zaczęły się z chwilą pojawienia się Fundacji Rolnej „Plon”

— **Dzięki temu, że jej prezes Jan Bytniewski jest równocześnie przewodniczącym Komisji Rolnictwa w Radzie Miasta — twierdzi prezes SKR Aleksander Żmiejewski — wszystkie przetargi na roboty na terenie gminy wygrywa Fundacja. My pozostajemy na lodzie, bez pieniędzy. W przeciwieństwie do panującej opinii, to my, a nie kto inny, jesteśmy stymulatorem cen na usługi w gminie. Wykonując ubiegłoroczne usługi dla 250 rolników, dofinansowujemy ich. Dla przykładu podam, że gdyby wylizyć ilość godzin kombajnowania, to pewną kwotę pieniędzy pozostawiliśmy w kieszeni tych rolników. Uważam, że jeśli SKR zarobiłby na robotach pozarolniczych, nie musiałby podnosić cen dla rolników. Nie będę więc podnosił cen, jeśli dysponować będę frontem robót. Tymczasem przetargi na roboty rolnicze wygrywa Fundacja Rolna „Plon”, która nie posiada ani bazy, ani sprzętu.**

SKR mając to, czego brakuje Fundacji „Plon” startował w wielu przetargach na roboty melioracyjne. Nie wygrał żadnej. Nie powiodło mu się również w przetargu na wykonanie zbiornika przeciwpożarowego w Suchej Górnej. Fundacja skrzyknie ludzi na wsi i każdą robotę melioracyjną wykona.

„Zleceniobiorca nie może powierzyć wykonania przedmiotu niniejszej umowy osobie trzeciej bez zgody zleceniodawcy wyrażonej na piśmie” — to fragment umowy zawartej pomiędzy SKR a Urzędem Gminy.

— **Nie spotkałem się — stwierdza prezes Żmiejewski — z podobnym zapisem w przypadku umowy z firmą prywatną. A za taką uważa np. spółkę Bytniewskiego, czy spółkę pana**

Leńcuka z Sobina, która przechwyciła roboty melioracyjne w Sobinie.

Podczas mojej niedawnej wizyty w SKR-ze narzekań nie było końca. Zdaniem A. Żmiejewskiego, szczyt kombinacji przetargowej sięgnął także terenów zielonych, które w okresie zimy miały być odśnieżane. Szczęście, że tegoroczna łagodna zima nie doprowadziła do niepotrzebnych scysji. Jak sam A. Żmiejewski twierdzi, „jego” tereny na osiedlu Dąbrowskiego i Polanka przejęte zostały przez Hydro-Trans pana Gawrzoła. Do dziś zastanawia się, co by było w przypadku prawdziwej zimy.

— **Nasz majątek wynosi prawie 4 mld złotych — mówi podekscytowany prezes Żmiejewski. — Jesteśmy na własnym rozrachunku, a nasz fundusz zasobowy przekracza kwotę grubo ponad 1,7 mld złotych. Nie jesteśmy bankrutem. Jednak, jeśli nie będziemy walczyć o swoje, stanemy się nim szybciej, niż ktokolwiek przypuszcza.**

— **Nie potrzebuję złotych gór, chcę jedynie pracę na około 2 mld. złotych, co przy gminnym budżecie stanowi ułamek procenta — kończy swoją opowieść prezes Żmiejewski. Dodaje, że przyjdzie mu do kwietnia gwiazdy liczyć, póki nie wyjdzie w pole.**

Podczas naszej rozmowy padło jeszcze wiele gorzkich słów pod adresem Fundacji „Plon”, a także Wydziału Rolnictwa i członków Zarządu Gminy. Sądzę jednak, że wystarczy to, co już zostało powiedziane. Etyka dziennikarska i dobre wychowanie nakazują jednak wysłuchać także drugiej strony, szczególnie tej najbardziej atakowanej.

Fundacja, jak sama nazwa wskazuje, jest instytucją, której majątek ma określony cel. Może to być cel kulturalny, naukowy czy dobroczynny. Fundacja Rolna „Plon” działająca na terenie polkowickiej gminy chce służyć rolnictwu i rolnikom. Z dotychczasowych obserwacji robi to chyba ku zadowoleniu obydwu stron. Być może na początku czynili to nieporadnie, jednak w miarę upływu czasu efekty zaczynają być widoczne. Udany skup zboża, zakupy tanich pasz, nawozów czy środków ochrony roślin. Była pomoc dla miejscowej gorzelni i korzystne kredyty — to wszystko dla rolników. W międzyczasie powstała spółka pracownicza, dzięki której dotychczas bezrobotni pracownicy kazimierzowskiego PGR-u zyskali pracę. Cieszy więc fakt istnienia instytucji wspierającej i pomagającej rolnictwu. Zarzuty są jednak zarzutami. Co o nich mówi sam prezes Fundacji Rolnej „Plon” Jan Bytniewski:

— **Najkrócej mówiąc są to pomówienia. Nie mam prywatnej spółki, która wykonuje wszystkie roboty melioracyjne. Wykonuje je spółka pracownicza po wygraniu przetargu, do którego każdy może przystąpić. Śmiem twierdzić, że w umysłach jeszcze wielu ludzi pokutuje stary sposób myślenia. Wielu z nich uważa, że skoro funkcjonują na tym terenie, to im się należy każda robota. Oni są tylko po to, aby**

ewentualnie ją wykonać i wziąć pieniądze. Uważam, że najwyższa pora zacząć myśleć innymi kategoriami. Trzeba szukać pracy, a nie czekać na nią. Stare porzekadło powiada, że „Księżyc im bardziej rogaty, tym mniej światła daje”. Proszę mi powiedzieć, co przeszkadzało panu Żmiejewskiemu sprowadzać tańsze nawozy, środki ochrony roślin itp., na czym mógłby zarabiać. Można jedynie przypuszczać, że czekanie na gotowe jest domeną SKR-u. Zastanawiam się tylko, czy o takim działaniu marzyli przy nowych uwarunkowaniach pracownicy polkowickiej Spółdzielni Kółek Rolniczych?

Trudno odmówić racji. Rzeczywiście pracownicy SKR-u nie powinni zabiegać o nowe rynki, o nowe prace, dzięki którym zarabiać będą na utrzymanie siebie i swoich rodzin. Do takich działań mają przecież swojego menagera-prezesa. Próbuje on czasami schodzić z cenami, tak jak było to w przypadku wiejskiego wysypiska w Jędrzychowie. Niestety przebił go „prywaciarz” schodzący z ceną do 90 mln. złotych. Tylko że — zdaniem A. Żmiejewskiego — w konsekwencji wykonawca ten wziął za tę robotę 120 mln. złotych. Zdaniem prezesa SKR-u przetarg powinien być prowadzony z udziałem wszystkich zainteresowanych, czyli startujących w nim przedstawicieli firm. W ten sposób uniknie się niepotrzebnych pomówień.

— **Fundacja nie organizuje przetargów, a jedynie w nich uczestniczy. — twierdzi Jan Bytniewski, prezes Fundacji „Plon” — A to, że czasami je wygrywa, nie jest również naszym dziełem. Nie sądzę jednak, aby ten fakt miał stawać na drodze wspólnej pracy na rzecz rolnictwa. Można przecież usiąść przy jednym stole i porozmawiać.**

Trudno nie przyznać racji. Oczywiście naszą tego chcieć obie strony. Z informacji uzyskanych od prezesa Żmiejewskiego wynikało, że zabiegał o takie spotkanie ze wszystkimi członkami komisji rolnej. Jak dotąd nic z tego nie wyszło. I tak w kółko.

Co by jednak nie powiedzieć, naprawdę nie chciałbym, aby cała ta opowieść zakończyła się jak w bajce, której morał brzmi: „...wśród serdecznych przyjaciół psy zajączka zjadły”.

Andrzej Lech

P.S.

13 stycznia podczas posiedzenia komisji rolnej Urzędu Gminy, której przewodniczył Jan Bytniewski obecny był prezes Spółdzielni Kółek Rolniczych w Polkowicach Aleksander Żmiejewski. W obradach uczestniczył na zaproszenie prezesa Fundacji Rolnej „Plon”. Równocześnie dowiedziałem się, że Fundacja odstąpiła SKR-owi roboty przy budowie parkingu przy kościele w Żelaznym Moście. Wartość robót nie przekracza 100 milionów złotych.

A.L.

W Komornikach pat

Jeszcze nie wyszła farba na stronach poprzedniego numeru naszej gazety, a życie dopisało dalszy ciąg komornickiej historii. Po ze wszech miar słusznej i obiecującej decyzji Rady Miejskiej w sprawie przejęcia w administrowanie PGR-owskich bloków przez polkowicki PGM oraz przeznaczaniu poważnej kwoty przez Fundację „Plon” na doraźny zakup węgla – mieszkańcom jakby spadł kamień z serca. Niestety, już w kilka dni później poproszono nas na zebranie mieszkańców wsi z władzami gminy. Powodem tego nagłego spotkania było to, że do Komornik dotarła jedynie część obiecanego węgla. Reszta powędrowała do Rudnej i Kazimierzowej. To zaniepokoiło mieszkańców, a że przy okazji nurtowało ich wiele innych problemów, postanowili spotkać się oko w oko z gospodarzami gminy. Zebranie zwołano na 7 stycznia, a zaproszono na nie burmistrza Henryka Krawczyzyna, przewodniczącego Rady Mirosława Zagulę, dyrektora PGR w Tarnówku i kierownika Wydziału Inicjatyw Lokalnych Grzegorza Majewicza, który jest odpowiedzialny za telefonizację gminy. Im bardziej wskazówki zegarka zbliżały się do godziny siedemnastej, tym atmosfera we wsi stawała się bardziej gorąca. Mieszkańcy Komornik szykowali się do tego spotkania, o nurtujących ich problemach rozmawiali na ulicy, w sklepie, na przystanku. Ton wypowiedzi wskazywał na zdenerwowanie, rozczarowanie i apatię.

— *Kto to widział* — zaczęła mnie starszy człowiek. — *Miały być telefony we wsi, ludzie wpłacali pieniądze ze trzy lata temu i nic. Ciągłe odwołanie terminy, obiecują, a my nie widzimy naszych pieniędzy ani nie mamy telefonów.*

Ktoś inny dorzuca swoje pięć groszy o polityce prowadzonej przez PGR, mówi o wysokich czynszach w blokach, braku wody, ogrzewania i światła. Czas upływa przy wzajemnym licytowaniu się – co, kto i w czym wywiódł w pole rolników. Na zebranie przybyli wszyscy zaproszeni poza dyrektorem PGR-u, którego miał zastąpić jego pełnomocnik. Mieszkańców reprezentowali bezpośrednio zainteresowani lub ci, którzy nie mieli już sił dłużej czekać na realizację wcześniejszych obietnic.

Zimna sala świetlicy nie sprawiała miłej atmosfery. Jeden z mieszkańców pechowych bloków w kilku zdaniach wyluszczył najważniejsze sprawy, rzucił kilka pytań, podkreślając, że mieszkańcy oczekują odpowiedzi konkretnych i pełnych.

Jako że na pierwszy ogień poszła sprawa węgla dla PGR-owskich bloków, głos zabrał Prezes Fundacji „Plon” Jan Bytniewski. Jako wykonawca uchwały Rady w sprawie zakupu opału dla Komornik, najpierw zarzucił pytającemu uprawianie kampanii politycznej, po czym wskazał dobitnie, że to jedynie z inicjatywy

kierowanej przez niego Komisji Rolnictwa Rady Miejskiej na wsi dzieje się cokolwiek. W sprawie węgla, dla prezesa „Plonu” wszystko było jasne. Fundacja dała pieniądze, opał został kupiony, a że przy okazji należało pomóc mieszkańcom Kazimierzowej – to oczywiście. — *Tam też mieszkają ludzie* — skwitował to Jan Bytniewski. Odpowiedź na pytanie – dlaczego węgiel przeznaczony dla Komornik trafił do Rudnej? – zdaniem prezesa była także prosta: — *To jedynie pożyczka, a ja sam osobiście dopilnuję, aby pożyczony opał wrócił do miejsca przeznaczenia. Mieszkańcom bloków trudno było w to uwierzyć.* — *Za co PGR odkupi węgiel, jeśli jest bankrutem?* — *Dlaczego musimy dzielić się z innymi, jeśli uchwała Rady dotyczyła pomocy dla Komornik?* — padały kolejne pytania. Wśród zebranych krążyły docinki: — *Co tu gadać. W Kazimierzowej mieszka Prezes, a w Rudnej dyrektor PGR. Oni muszą mieć ciepło.* Na nie się zdaly kolejne wyjaśnienia, że



Atmosfera we wsi była gorąca.

lot. A. Lech

PGR za otrzymany węgiel zapłacił używając transportu, choć jeszcze przed chwilą padały słowa zapewnienia o odkupieniu węgla. Dało się odczuć, że w tej sprawie wszystko – zdaniem przedstawicieli PGR-u i „Plonu” jest jak należy, a mieszkańcy szukają przysłowiowej dziury w całym.

Dano więc na chwilę spokój zaopatrzeniu w węgiel, gdyż ściśle wiązała się ona z kolosalnymi – zdaniem lokatorów zupełnie niezasadnymi – czynszami. „Do tablicy” wywołano reprezentanta PGR, administratora i – póki co – właściciela nieszczęsnych bloków. I tym razem odpowiedzi były dalekie od oczekiwanych. — *Czyż ustalane są na podstawie odpowiednich przepisów prawnych i trudno mieć o to pretensje do właściciela* — stwierdził rzecznik PGR. Natomiast sugestie jednego z mieszkańców o tym, iż PGR jako pobierający opłaty powinien czuć się zobowiązany do dokonywania remontów i konserwacji podległych obiektów, skwitował cytując treść umowy o najem lokali. Wynikało z niej, że to lokator odpowiedzialny jest za na-

prawy i remonty. — *Jeśli państwo podpisaliście umowy, nie czytając ich – to trudno.* Po takich oświadczeniach po sali przebiegł jedynie szmer niezadowolonych ludzi i nie pozostało nic innego, jak wierzyć, że pod zarządem Przedsiębiorstwa Gospodarki Miejskiej mieszkańcom bloków będzie lepiej. Niestety, jak wynikało ze słów burmistrza Henryka Krawczyzyna, proces przejmowania majątku może trochę potrwać, gdyż wymaga on notarialnego zapisu, a Agencja Rynku Rolnego nie kwapi się jakoś z ostateczną likwidacją PGR-u.

Zupełnie oddzielnym tematem wiejskiego spotkania stały się telefony. Temat ma już przeogromną siwą brodę. Przed trzema laty mieszkańcy Komornik wpłacili na konto Społecznego Komitetu Telefonizacji po trzy i pół miliona. Od tamtej pory z niecierpliwością czekają na podłączenie aparatów, lecz doczekać się nie mogą. W tej sprawie zasadnicze pytanie było tylko jedno: **KIEDY?** Grzegorz Majewicz przybył na to spotkanie uzbrojony w treść umowy zawartej pomiędzy Zarządem a spółką Cuprum 2000, która za kwotę 3,5 mln. zł zobowiązała się doprowadzić łącza telefoniczne wszystkim chętnym. Termin

zakończenia inwestycji określono na 14 tygodni od dnia podpisania umowy. W praktyce oznaczać to powinno, że najdalej do połowy lutego sprawa zostanie definitywnie zamknięta. Co prawda jeden z punktów umowy mówi o tym, że w przypadku zaistnienia złych warunków pogodowych termin zostanie przesunięty. G. Majewicz zapewnił jednak, że ta sprawa już jest nieaktualna i nie powinna wpływać na termin realizacji umowy. Mimo podparcia się urzędowym dokumentem, zainteresowani nadal kierowali pytania pod adresem pana Majewicza. Nie ma się czemu dziwić, gdyż nauczeni smutnym doświadczeniem i długim oczekiwaniem wolą dmuchać na zimne. Dość niemile wrażenie na zebranych wywarła odpowiedź na pytanie o losy wpłaconych

pieniędzy. Tu G. Majewicz rzucił, chyba niezbyt przemyślane stwierdzenie, że „gmina nie będzie robić prezentów mieszkańcom w postaci telefonicznej linii.” Natychmiast odbiło się to echem wśród zebranych. — *Jak to* — zapytał mnie jeden ze słuchających — *to gmina robi laskę, że inwestuje pieniądze podatników?* — *Co oznacza – gmina dała?* — pytał ktoś inny. — *Czy gmina to burmistrz?* Dyskusja trwała jeszcze długo, ale nie miała ona wpływu na końcowe wrażenia uczestników zebrania. Trudno też mówić o jakichś efektach.

Mieszkańcy PGR-owskich bloków nadal będą płacić kolosalne czynsze, nie mogąc liczyć na remont czy zamontowanie brakujących kaloryferów. Liczyć natomiast mogą na łagodną zimę, a ci, którym się marzy własny telefon, mogą liczyć na to, że po raz kolejny nie zostaną nabici w... światłowodowy. Sytuacja isticie patowa, niby wszyscy chcą, wszyscy coś czynią, a czas biegnie i cierpliwość ludzi się kończy.

Jan Szerszanowicz

Żeby ludzie chcieli chcieć

rzecz o nowej dyrektorze GOK-u DANUCIE WIŚNIEWSKIEJ KOWNATCE

„Kto przyjdzie na świat, gdy Słońce w znak Strzelca wstąpi, ten będzie odważny i śmiały nad podziw. Na łowach, igrzyskach i w rycerskich grach – przodować będzie. Dalekie podróże często mu przeznaczone” – pisał włoski astrolog Roberto di Monteregio. Mylił się jednak ów astrolog, mówiąc o sile i odwadze, bowiem będzie to opowieść o słabej i kruchej istocie, choć jest za co ją podziwiać. Co do podróży można by się zgodzić, jeśli weźmie się pod uwagę niedalekie trasy po ojczystym kraju.

Przy bliższym poznaniu podobna jest do tych niespokojnych artystycznych dusz, ciągle szukających własnego miejsca w życiu.

Droga jej bogatego życiorysu rozpoczyna się w Lubinie, gdzie na początku lat 70. zjawiała się wraz z rodzicami poszukującymi pracy. Potem był Wrocław, gdzie ukończyła liceum plastyczne, aż wreszcie trafiła do stolicy. Przywędrowała tam z potrzeby zmiany i kontynuacji zainteresowań artystycznych. Tam za sprawą grafiki, malarstwa i scenografii pozostała na kilka lat. Po ukończeniu z wyróżnieniem Akademii Sztuk Pięknych – u boku Macieja Englerta i Ewy Starowieyskiej – pracowała w jednym z najciekawszych teatrów – Teatrze Współczesnym. W renomowanych szkołach państwowych i prywatnych poznała smak nauczycielskiego chleba. Jak się okazuje także z powodzeniem. Jej uczniowie zdobywali nagrody i wyróżnienia w ogólnopolskich konkursach plastycznych.

Ciągle jednak było nie tak, jak marzyła. Wciąż szukała swego miejsca, sprawdzając się na każdym kroku. Nadal czegoś jej brakowało, zarówno w życiu prywatnym jak i zawodowym. W pewnym momencie zdecydowała się na generalne porządki w swoim życiu. Wróciła do Lubina z synem. Stało się to głównie za namową brata. Tu nadal próbowała w pracy artystycznej znaleźć własne miejsce.

Zupełnie przypadkowo dowiedziała się o konkursie na dyrektora Gminnego Ośrodka Kultury w Sobinie.

— Początkowo nie mogłam się zdecydować. Było coś, czego bałam się. Wówczas z pomocą przyszedł brat, namawiając mnie: spróbuj, być może to jest to, czego teraz ci potrzeba.

Po złożeniu papierów i rozmowie z komisją kwalifikacyjną ze zdziwieniem stwierdziła:

— Zostałam zaakceptowana i przyjęta. Jestem dyrektorem ośrodka kultury.

Sobin jest wioską, na terenie której usytuowano Gminny Ośrodek Kultury. On sam nigdy

nie miał szczęścia do odpowiedniego człowieka, który pociągnąłby za sobą ludzi pragnących coś zrobić dla siebie i całego otoczenia.

Baczny obserwator życia gminy z pewnością zauważył, że Sobin jest skupiskiem ludzi o stosunkowo wysokich kwalifikacjach zawodowych. Tu bowiem część kadry górniczej – i nie tylko – uciekła od miejskiego zgiełku i osiedliła się, budując własne domki jednorodzinne. Wzięło się to stąd, że wieś, jako miejscowość rolnicza, mając ziemię klasy piątej i szóstej, nie ma większych szans na przetrwanie. Część mieszkańców stanowią napływowi ludzie z całego terenu gminy, pozostali to przybyli podczas zasiedlania Ziemi Odzyskanych. Jest więc społecznością o różnych charakterach, religiach, nie mówiąc o różnorodnej obyczajowości, obrzędowości i mentalności. Trudno jest więc zintegrować społeczność, dla której w większości wystarcza to, co jest.

— Z tego, co zdążyłam zaobserwować — mówi pani Danuta — nic wielkiego nie działo się w GOK-u. Moja poprzedniczka próbowała różnych sposobów, dzięki którym zaczęła przełamywać pierwsze lody. Chcę kontynuować podjęte przez nią dzieło, dając jednak coś od siebie. Mam wielkie plany.

Stopniowo daje się zauważyć niewielkie zmiany. Jednak na samym początku patrzono na nową dyrektorkę jakoś dziwnie.

— Przyjechała jakaś paniusia z Warszawy i próbuje mieszać — powiadali na początku niektórzy mieszkańcy Sobina, wspomagani czasami przez niektórych urzędników.

Mieszanie zaś polegało przede wszystkim na uporządkowaniu niezbędnych spraw organizacyjnych w samej placówce jak i „w terenie”. Równoległe nadal budowała wiarę w siebie i dzieło, którego chce dokonać.

Pierwsze efekty wspólnej pracy już są. Doszło do spotkania z członkami zespołu „Sobinianie”. Wybrano kierownika zespołu, który zajmie się koordynacją pracy zespołu, czego nie było do tej pory. Dyrektorka GOK-u marzy, aby „Sobinianie” stali się w pełni zespołem folklorystyczno-etnograficznym.

— Sądzę, że wszystko zaczyna iść w dobrym kierunku — powiedziała mi jedna z członkiń tego zespołu. — Coraz śmieiej zaczyna zagłądać tu młodzież.

Rzeczywiście, ostatnio pojawili się młodzi ludzie, nawet z własnymi instrumentami, aby tylko móc pograć.

— Mam tu naprawdę sprzyjające warunki — mówi młody muzyk. — Kto wie, może doczekamy się pierwszego w życiu własnego

koncertu. Atmosfera w GOK-u to potwierdza.

Wiele wskazuje na to, że pani Danuta jest otwarta dla wszystkich i na każdy dobry pomysł. Najwięcej uwagi chce skupiać wokół młodzieży i dzieci.

Ciągnie ją do teatru, stąd nieśmiało przygniata do organizowania wyjazdów do teatrów. To wszystko po to, aby nakłonić niektórych, szczególnie dzieciaków, do zabawy w teatr, bo jak sama powiada: — Życie to teatr — teatr to życie.

Odrębny temat stanowią wiejskie świetlice, które z urzędu podlegają właśnie Gminnemu Ośrodkowi Kultury. Próbuje nawiązać kontakty zapraszając do współpracy ludzi z tych placówek. Jak dotąd odpowiedź otrzymała jedynie ze szkoły w Tarnówku. To jednak za mało.

— Czasami mam chwile wątplenia — mówi. — Wątpię, czy to co próbuję robić, robię dobrze. Trafiam na jakieś niezrozumiałe opory ze strony niektórych ludzi, a przecież robię to dla nich. Dla dobra tej społeczności. Być może znam się na wielu sprawach lepiej od innych, co wcale nie przeszkadza, że wspólnymi siłami możemy stworzyć naprawdę ciekawy program naszej placówki, który będzie służył wszystkim.

Jest wiele barier, z którymi będzie musiała sobie poradzić. Wbrew pozorom najtrudniejszą jest bariera urzędniczo-papierkowa, pochłaniająca najwięcej czasu. Jak sama twierdzi, jest to czas zmarnowany, który z powodzeniem mogłaby poświęcić na działalność merytoryczną placówki. Pozostałe problemy rozwiąże, pod warunkiem, że mieszkańcy Sobina wyciągną do niej pomocną dłoń.

To, że jesteśmy społeczeństwem konsumpcyjnym jest faktem — no może z małymi wyjątkami. Takim wyjątkiem — chciałbym w to wierzyć — są mieszkańcy Sobina. Trzeba tylko uwierzyć w to, że jeśli wszyscy będą chcieli pomóc sobie (przy okazji nowej dyrektorze), osiągną cel. W przeciwnym wypadku, nawet gdyby na stanowisko dyrektora GOK-u przyszedł sam Adam Hanuszkiewicz, nic z tego nie będzie. Bo co to da, jeśli ten jeden, wyprawiając sobie żyty, będzie chciał zadowolnić innych, a ci będą chcieli być smutasami, patrzącymi tylko na koniec swego nosa? Nie bądźcie tylko biernymi obserwatorami. Czy Gminny Ośrodek Kultury ma być podobny do miejscowej remizy strażackiej, która — mimo swej okazałości — stoi głucha i pusta? Dajmy szansę przede wszystkim samym sobie i spróbujmy razem zrobić coś dobrego dla społeczności wiejskiej, a przy okazji i dla siebie. To naprawdę zbyt mało, jeśli tylko jedna strona chce. Muszą chcieć obydwie strony, a wówczas zaświeci u Was słońce i będzie kwitło życie, radość i zadowolenie.

Andrzej Lech

Podwieczorek z Babcią

Nieprawdą jest, jakoby młode pokolenie, nastawione do życia konsumpcyjnie, chciało od niego tylko brać. Potwierdzeniem tego jest spora grupa najmłodszych mieszkańców Sobina, która pamiętając o swoich najbliższych przygotowuje wspólną uroczystość z okazji zbliżającego się Dnia Babci, a tuż po nim Dnia Dziadka. Wspólnie ze swymi instruktorami z Gminnego Ośrodka Kultury przygotowali własnoręcznie wykonane okolicznościowe laurki, które będą wręczone podczas uroczystego podwieczorku. Program tego milego, iście rodzinnego spotkania przewiduje występy artystyczne przygotowane specjalnie przez dzieci. Będą wiersze, piosenki oraz teatralne scenki wzięte prosto z życia. Program artystyczny wzbogacony będzie specjalnym występem miejscowego zespołu „Sobinianie”. Można przypuszczać, że podwieczorek z Babcią i Dziadkami, który przewidywany jest na 21 stycznia, przebiegać będzie w milej i serdecznej atmosferze, czego redakcja już dziś gorąco życzy.

ale

Legnickie kołędowanie

8 stycznia legnicki Teatr Dramatyczny był miejscem IX Wojewódzkiego Przeglądu Zespołów Kołędniczych. W tej interesującej rywalizacji wzięło udział ponad 20 zespołów folklorystycznych z różnych stron naszego województwa. Jury postanowiło przyznać pierwszą nagrodę Zespołowi Dziecięcemu z Gaworzyc. Natomiast zespół najbliższy naszym sercom — „Sobinianie” z Sobina wraz z chłopięcym zespołem z tej samej wioski otrzymali wyróżnienie. Jest to kolejne wyróżnienie tego zespołu, a pierwsze w 1994 roku. Sądzę, że zrobili dobry początek, po którym należy spodziewać się kolejnych znakomych występów, czego serdecznie im życzymy.

Z nieoficjalnych źródeł dowiedziałem się, że już niebawem „Sobinianie” wybierają się na zagraniczne wojaże. Kierownikiem tego zasłużonego dla naszej gminy i regionu zespołu jest pan Józef Kulczyk.

(al)

Projekt budżetu gminy na rok 1994

Na podstawie art. 61. Ustawy o samorządzie terytorialnym z dnia 8 marca 1990 r. w imieniu Zarządu Gminy Polkowice przedstawiam projekt budżetu gminy Polkowice na 1994 rok.

Założenia projektu budżetu na rok 1994

1. Zgodnie z przepisami prawa, budżet gminy musi być zrównoważony, w przypadku przewyższania wydatków winien zawierać źródło pokrycia niedoboru.
2. Dochody ogółem wynoszą 296 682 000 tys. zł.
3. Wydatki określono w wysokości 329 882 000 tys. zł.
4. Różnicę pomiędzy dochodami a wydatkami planuje się pokryć nadwyżką budżetową z lat ubiegłych.
5. Pozycje dochodowe zostały określone w oparciu o:
 - aktualny stan prawny ustalający w trybie ustawowym zasady gospodarki finansowej gmin,
 - szacunki sporządzone przez Ministra Finansów,
 - wskaźniki inflacji i wzrostu cen podane przez GUS,
 - własne szacunki i prognozy dochodów.
6. Propozycje wydatków zaprojektowane zostały w oparciu o:
 - zgłoszone potrzeby instytucji samorządowych,
 - plany inwestycyjne i remontowe przygotowane przez inwestorów bezpośrednich,
 - kalkulacje kosztowe oparte o doświadczenia roku ubiegłego.

Budżet (dochody i wydatki) Komentarz ogólny

Budżet gminy na rok 1994 zakłada stabilizację opłat i podatków lokalnych, rewaloryzowaną jedynie do wskaźnika inflacji.

W projekcie planu dochodów uwzględnione zostały, poza wpływami podatkowymi, wszystkie ważniejsze źródła dochodów własnych z wyjątkiem dochodów z tytułu sprzedaży mienia komunalnego. W obecnej chwili nie można dokonać realnej oceny wielkości tego dochodu.

Tak opracowany budżet zamyka się po stronie dochodów łączną kwotą 296 662 000 tys. zł i jest niższy od przewidywanego dochodu osiągniętego w 1993 r. o 7,6%. Powodem tego jest nie ujęcie w projekcie dochodów jednorazowych, trudnych do oszacowania, takich jak:

- dochody z tytułu szkód górniczych,
- dotacja na realizację zadań własnych (w 1993 r. gmina uzyskała dotację na infrastrukturę oraz dofinansowanie budowy szkoły ponadpodstawowej),
- odsetki od lokat terminowych.

Zarząd Gminy pracując nad budżetem gminy na rok 1994 przedstawił Radzie Miejskiej w miesiącu wrześniu 1993 r. propozycje do planu wydatków na rok 1994 zgłoszone przez poszczególne jednostki organizacyjne, w których zostały ujęte niezbędne środki na realizację zadań własnych gminy. Potrzeby te określone zostały na kwotę ponad 600 mld. zł. Po skalkulowaniu dochodów okazało się, że wydatki te będą pokryte jedynie w 49,4% dochodów planowanych na rok 1994. Z tych też powodów przy kolejnym konstruowaniu budżetu dokonano znacznych ograniczeń nakładów szczególnie na funkcjonowanie jednostek i zakładów budżetowych oraz ograniczono remonty i inwestycje do niezbędnych.

Do kalkulacji wydatków na rok 1994 przyjęto następujące założenia:

- wynagrodzenia ustalono wg planowanego zatrudnienia i poziomu płac z m-ca października 1993 r. z uwzględnieniem wzrostu wynagrodzeń w wysokości 340 tys. zł na 1 etat od m-ca stycznia 1994 r.
- wydatki rzeczowe określono na podstawie przewidywanego wykonania roku 1993 bez założenia wzrostu cen towarów i usług w 1994 r. (przyjęcie w/w założeń spowoduje obniżenie poziomu usług świadczonych przez samorządowe jednostki organizacyjne),
- wydatki na remonty i inwestycje wg poziomu cen kosztów poszczególnych robót za III kw. 1993 r.

Do planu wydatków przyjęto finansowanie tylko niezbędnych zadań własnych i to w ograniczonym zakresie oraz zadań zleconych gminie w takich wielkościach, jakie zostały określone przez wojewodę w 1993 r.

Rok 1994 oznacza także wzrost zadań zleconych i powierzonych (oświata, służba zdrowia, opieka społeczna) bez odpowiedniej rekompensaty finansowej.

Burmistrz Gminy
mgr inż. Henryk Krawczyszyn

Projekt planu dochodów budżetowych na rok 1994

Lp.	WYSZCZEGÓLNIENIE wg ważniejszych źródeł uzyskania dochodów	Plan na rok 1994 w tys. zł
1	2	3
I.	DOCHODY Z PODATKÓW I OPLAT OGÓLEM	217 250 317
	z tego:	
1.	Podatki i opłaty od osób prawnych	156 670 000
	w tym:	
	- podatek rolny	200 000
	- podatek od nieruchomości	155 000 000
	- podatek od środków transportowych	1 470 000
2.	Podatki i opłaty od osób fizycznych	7 703 000
	w tym:	
	- podatek rolny i leśny	430 000
	- podatek od nieruchomości	420 000
	- podatek od środków transportowych	2 500 000
	- podatek opłacany w formie karty podatkowej	1 500 000
	- podatek od spadków i darowizn	23 000
	- opłata targowa	550 000
	- podatek od posiadania psów	80 000
	- opłata skarbową	2 100 000
	- odsetki od zaległości podatkowych	100 000
3.	Dochody z majątku gminy	900 000
	w tym:	
	- wieczyste użytkowanie, dzierżawy	900 000
4.	Pozostałe dochody	51 977 317
	w tym:	
	- różne dochody administracyjne, kary	100 000
	- opłata eksploatacyjna od kopalni	51 877 317
II.	UDZIAŁY W PODATKACH STANOWIĄCYCH DOCHÓD BUDŻETU PAŃSTWA	42 000 000
	w tym:	
	- udziały we wpływach z podatku dochodowego od osób fizycznych - 15%	16 000 000
	- udziały we wpływach z podatku dochodowego od osób prawnych - 5%	26 000 000
III.	DOTACJE CELOWE	15 200 000
	w tym:	
	- na zadania zlecone i powierzone gminie	15 200 000
	z tego:	
	Oświata i wychowanie	3 300 000
	Ochrona zdrowia	8 800 000
	Opieka społeczna	2 400 000
	Administracja państwowa	700 000
IV.	SUBWENCJA „OŚWIATOWA”	20 176 000
V.	SUBWENCJA OGÓLNA	2 055 683
	DOCHODY OGÓLEM	296 682 000

Projekt planu wydatków budżetowych na rok 1994

Dz.	Wyszczególnienie	Projekt na rok 1994 w tys. zł ogółem	Z rubryki 4 przypada na:		
			wydatki bieżące	wydatki majątkowe	
				remonty	inwestycje
1	2	3	4	5	6
40	ROLNICTWO	4 556 000	3 356 000	1 200 000	—
	z tego:				
	- pokrycie kosztów organizacji dożynek oraz konkurs „Piękna wieś”		206 000		
	- dokumentacja techniczna racjonalnego gospodarowania wodą w gospodarce rolnej		150 000		
	- dotacja dla Fundacji „Plon”		3 000 000		
	- remonty bieżące urządzeń melioracyjnych			1 200 000	
45	LEŚNICTWO	100 000	100 000	—	—
	z tego:				
	- pielęgnacja lasów gminnych		100 000		
50	TRANSPORT	4 000 000	—	4 000 000	—
	z tego:				
	- koszty remontów dróg i chodników na terenie wiejskim			4 000 000	
59	ŁĄCZNOŚĆ	4 500 000	—	—	4 500 000
	z tego:				
	- instalacja central tel. we wsiach Sucha Góra, Komorniki				4 500 000
70	GOSPODARKA KOMUNALNA	35 650 000	17 900 000	1 050 000	16 700 000
	z tego:				
	- oczyszczanie miasta		3 500 000		
	- koszty konserwacji zieleni		3 500 000		
	- utrzymanie dróg lokalnych miejskich		1 500 000		
	- oświetlenie uliczne w mieście i na terenie wiejskim		2 300 000		
	- pozostała działalność (utrzymanie szaletu, cementarza, wiat PKS i WPK, wywóz gruzu)		3 000 000		
	- udział gminy Polkowice w Sudecko-Pomorskim Towarzystwie Drogowym		100 000		
	- dotacja dla Biura Inżynierii		4 000 000		
	- remonty słupów oświetleniowych oraz sygnalizacja świetlna			1 050 000	
	- wymiana sieci energetycznych na terenie wsi				2 000 000
	- „mała architektura”				10 900 000
	- wymiana sieci wodociągowych				3 800 000
74	GOSPODARKA MIESZKANIOWA ORAZ NIEMATERIALNE USŁUGI KOMUNALNE	80 950 000	3 200 000	5 250 000	72 500 000
	z tego:				
	- Ochotnicze Straże Pożarne		500 000	250 000	
	- opracowania geodezyjne, wykup nieruchomości na starym mieście		2 700 000		
	- dotacja dla Spółdzielni Mieszkaniowej „Cuprum” w Polkowicach na docieplanie budynków mieszkalnych			5 000 000	
	- budownictwo komunalne oraz uzbrojenie terenów pod budownictwo mieszkaniowe				54 000 000
	- rekonstrukcja kwartału wschodniego oraz uzbrojenie terenu kwartału północnego starego miasta				11 850 000
	- rozpoczęcie budowy obiektu Straży Zawodowej				5 000 000
	- dokumentacje techniczne				1 650 000
79	OŚWIATA I WYCHOWANIE	95 502 000	64 312 000	1 590 000	29 600 000
	z tego:				
	- szkoły podstawowe		40 932 000	1 480 000	
	- Zespół Szkół		11 002 000		16 600 000
	- Poradnia Psychologiczno-Pedagogiczna		1 470 000		
	- Przedszkola		7 788 000	110 000	
	- Państwowy Dom Dziecka		300 000		
	- rezerwa na podwyżki wynagrodzeń		2 820 000		
	- rozpoczęcie budowy szkoły podstawowej w Jędrzychowie oraz sali gimnastycznej w Suchej Górze				13 000 000

1	2	3	4	5	6
83	KULTURA I SZTUKA	8 217 000	6 789 000	1 428 000	—
	z tego: - dotacja dla Miejsko-Gminnej Biblioteki Publicznej - dotacja dla Domu Kultury „Impresja” - dotacja dla Gminnego Ośrodka Kultury w Sobinie - „Gazeta Polkowska” - remonty świetlic wiejskich - rezerwa na remont budynku przy ul. Targowej		2 260 000 3 094 000 905 000 530 000	100 000 328 000 1 000 000	
85	OCHRONA ZDROWIA	20 662 000	16 662 000	4 000 000	—
	z tego: - Żłobek Miejski - Zespół Zakładów Opieki Zdrowotnej - dotacja dla szpitali - Komisja d/s Uzależnień i Gminny Program Rozwiązań Problemów Alkoholowych		2 465 000 12 547 000 1 000 000 650 000	4 000 000	
86	OPIEKA SPOŁECZNA	13 848 000	6 848 000	—	7 000 000
	z tego: - zasiłki i pomoc w naturze - Ośrodek Pomocy Społecznej - Dom Dziennego Pobytu		4 000 000 2 848 000		7 000 000
87	KULTURA FIZYCZNA I SPORT	6 227 000	5 377 000	900 000	—
	z tego: - dotacja dla OSiR - KS „Górnik” - TKKF „Start” - KS „Orzeł” - LZS - SZS - rezerwa		2 277 000 300 000 30 000 20 000 10 000 10 000 2 730 000	900 000	
89	RÓŻNA DZIAŁALNOŚĆ	4 050 000	4 050 000	—	—
	z tego: - obiekty sakralne - organizacje społeczne - prace publiczne - Związki Międzygminne		1 500 000 1 000 000 1 000 000 500 050		
91	ADMINISTRACJA PAŃSTWOWA I SAMORZĄDOWA	35 682 000	20 282 000	—	15 400 000
	z tego: - dofinansowanie działalności Rejonowego Urzędu Pracy w Polkowicach - działalność Rady Miejskiej i jej Komisji - Zarząd Gminy - Urząd Gminy - finansowanie działalności Straży Miejskiej - dotacja dla Sejmiku Samorządowego - kontynuacja remontu ratusza - System Informacji o Terenie		600 000 1 018 000 213 000 14 909 000 3 342 000 200 000		13 400 000 2 000 000
96	DOTACJE NA FINANSOWANIE ZADAŃ GOSPODARCZYCH	13 600 000	2 300 000	11 300 000	—
	z tego: - remonty budynków mieszkaniowych (zasoby komunalne) - dotacja dla Przedsiębiorstwa Gospodarki Miejskiej (dopłaty do cen urzędowych c.o. i c.w.)		2 300 000	11 300 000	
97	RÓŻNE ROZLICZENIA	2 288 000 (rezerwa)	—	—	—
WYDATKI OGÓŁEM		329 882 000	151 176 000	30 718 000	145 700 000

Wnioski i uwagi do budżetu Gminy na rok 1994 można składać do Skarbnika Gminy (Urząd Gminy, pok. 307).

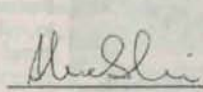
SONY

Certyfikat

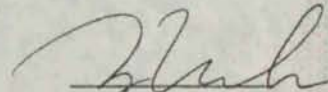
Zaświadcza się, że sklep:

P.H. ROXY s.c.
ul. Głogowska 19
Polkowice

Jest autoryzowanym punktem sprzedaży wyrobów
firmy Sony



A. Malinowski
Dyrektor d/s Sprzedaży



Y. Nonogaki
Dyrektor Naczelny

Sony Poland Sp. z o.o. ul. Grzybowska 80/82, 00-844 Warszawa

Autoryzowany Dealer Sony

ROXY_{SC}

DB05/001

OGŁOSZENIA DROBNE:

Do wynajęcia pawilon wolnostojący w Polkowicach o pow. 165 m² na handel lub nieuciążliwą produkcję.

woda • siła • centralne ogrzewanie.

Wiadomość: tel.: 42-13-37

◆ ◆ ◆

Skradziono dokumenty (d.o., książka rachunkowa wraz z rachunkami i pieczętka o treści: „ Handel obwoźny na terenie całego kraju”) na nazwisko: Zbigniew Zalewski. Znalazcę prosimy o przesłanie dokumentów na adres:

Zbigniew Zalewski, Rydzyny 67, woj. łódzkie

Zakład Usług Budowlanych
Marian Kubiak
Polkowice Dolne 10

poleca
malowanie i tapetowanie mieszkań
oraz cyklinowanie parkietów

Wynajmę lub sprzedam tanio pawilon handlowy o pow. 18 m², który zlokalizowany jest przy ul. Legnickiej 10, obok hoteli.
Wiadomość: Sucha Górna 18

BGH-RM

Sp. z o.o.

w Lubinie ul. Skłodowskiej 92
ogłasza konkurs ofert

na roboty murarsko-tynkarskie na osiedlu „Centrum” w Polkowicach dla firm z rejonu miasta i gminy Polkowice.

Dodatkowych informacji o zakresie i rodzaju robót udziela kierownik budowy (tel. 45-20-29) na zapleczu budowy.

Oferty zawierające nazwę i siedzibę firmy oraz swoje podstawowe składniki ceny kosztorysowej (R, Ko, Z) i ewentualnie posiadane referencje prosimy składać w Dziale Realizacji, pok. 228 w siedzibie spółki do dnia 20.01.94 r. W dniu 24.01.94 r. odbędzie się komisyjny przegląd i analiza ofert. Wybrani oferenci zostaną zaproszeni imiennie do dalszych negocjacji, po których nastąpi wybór wykonawcy.

Zastrzegamy sobie prawo swobodnego wyboru wykonawcy oraz możliwość unieważnienia konkursu bez podania przyczyn.

Do „GUŁag-u” z PRG i Budimexem

GUŁag w cudzysłowie, bo mamy 1994 rok. Ale to skojarzenie narzuca się bardzo mocno. Jeden z nich napisał: „Tego nie sposób przekazać. Jest to skrzyżowanie Bazy ludzi umarłych z powieściami o GUŁag-u.”

Miejsce akcji: Kostroma. Kilkusettysięczne miasto dwa i pół tysiąca kilometrów stąd, od Moskwy na północny-wschód. Jest ich tam już kilka 15-20 osobowych grup. Umowy podpisali z lubińskim Przedsiębiorstwem Robót Górniczych. Kontrakt jednak należy do warszawskiego Budimexu. PRG organizowało nabór



pracowników na naszym terenie. Pojechali pracownicy z przedsiębiorstwa, ale nie tylko.

Nie ma się czemu dziwić. W firmie mówi się o dużych redukcjach. Nikt nie jest pewny własnego stołka, a tu możliwość kontraktu na 4 miesiące. W umowie były 3 i pół marki za godzinę. Praca po 10 godzin dziennie, także w soboty. Jeżeli przeliczyć, to wychodzi 800-900 marek miesięcznie. Może nie kokosy jak na kontrakt zagraniczny, ale zawsze lepiej niż za 3-4 miliony w macierzystej firmie. Zdecydowali się.

Grupa, od której dotarły do nas sygnały z Kostromy, wyjechała w piątek 3 grudnia. Pociągiem z Głogowa do Warszawy, później do Białegostoku. Stamtąd autobusem do Grodna, a z Grodna do Moskwy. Przekonali się, że brud i karaluchy w rosyjskich kuszetkach należą do zwyczajów tamtejszych kolei. Nie jechali jednak na Krym, więc nie narzekali, taszcząc po peronach swoje wiadra, pędzle i drabiny. Jedną z grup wzięła nawet spawarkę. Kłopoty zaczęły się w Moskwie, do której dotarli w niedzielę o dziesiątej wieczorem. Dworzec zimno, bandy moskiewskich żufl i nikogo, kto wiedziałby, co dalej robić. O czwartej rano pojawiła się milicja, która radiowozem zaczęła odwozić Polaków do hotelu Budimexu. Ostatni zjechali około szóstej. Dalej już poszło łatwiej – w poniedziałek wieczorem byli już w Kostromie.

Peryferie miasta, budowa dużego osiedla. Ich zadaniem są prace tynkarskie we wnętrzach budynków. Przygotowują ściany do malowania i tapetowania. Jest tylko jeden problem – całkowity brak przygotowania robót. Budynki nie ogrzewane. W nocy -27°C – woda na ścianach zamarza. W dzień nieco powyżej

zera – wszystko zaczyna płynąć. Tynk położony na suficie zwałił im się na głowę. Piętro wyżej nie było zadaszania i stały wielkie kałuże wody.

Praca od 7⁰⁰ do 19⁰⁰ z przerwą na obiad. Zakwaterowanie w *campach* na terenie budowy. Jest ciepła woda, nie byłoby więc źle, brakuje jednak szaf. Brudne ubrania, przepalone buty – to wszystko złożone na ławie w pokoju. Mieszkają po kilku. I to jest dobrze, bo inaczej „jest strach”, jak powiedział mi jeden z nich, który już wrócił. Miał dość, a poza tym zaczęły się kłopoty ze zdrowiem. Jest strach, bo wpadają pijani Rosjanie, też robotnicy na budowie, i grożąc nożami żądają: „diengi albo wodka”, bo mają akurat ochotę się napić. Nasi tylko w grupie czują się bezpieczniej. O pełnym bezpieczeństwie trudno jednak mówić. Gdy poszli w niedzielę do restauracji w sanatorium (jest takie, mieszka w nim kierownik z Budimexu i majster z PRG), to milicja „wyniosła ich na kopniakach” mówi jeden z nich. I to tylko za to – twierdzi – że mówili po polsku.

Gdy wychodzą do pracy, to jeden zostaje w *campie*. Boją się złodziei. Dobrze jest, gdy ktoś chory, bo wtedy majster się nie wścieka: „Wy tu człowieka zostawiacie, a tu metrów nie ma.”

Z tymi metrami to też czują się oszukani. Wizja kontraktowych marek przesłoniła im chyba uważną lekturę umowy (któreś z kolei, bo ich wersje zmieniały się co kilka dni). Teraz, gdy jej się przyglądają, to widzą punkt o możliwości wprowadzenia pracy akordowej: 64 fenigi za 1 m². Żeby wyrobić obiecane 3,5 marki trzeba by zrobić ponad 5 metrów, a norma godzinowa mówi o 2,5. Nie do wyrobienia, a majster właśnie wprowadził akord. Może wyjdzie po marka dziesięćdziesiąt za godzinę. Już wiedzą, że majątku to raczej nie zbiją. Chcą tylko dotrzeć do końca.

Nie dla wszystkich jest to łatwe. W jednym z listów czytam, że są tam stare kontraktowe wygi, a i oni robią się miękkcy jak masło. W innym miejscu zdanie: „To niewiarygodne, ile człowiek może wytrzymać.” Kilku już wróciło. Przeważnie ze względu na stan zdrowia.

Jeszcze przed wyjazdem obiecywano im w PRG polską kuchnię, polskiego kucharza i polskiego lekarza. Co do kuchni, jest zgodność tego, co mówią, z tym, o czym czytam w listach – ryż, makaron i zielona mirtadela. I nawet jeżeli jest to uproszczenie rozgoryczonych ludzi, to trudno im tłumaczyć, że takie są teraz warunki w Rosji. Nie z Rosjanami przecież podpisywali umowy, lecz z Przedsiębiorstwem Robót Górniczych. I nie Rosjanie organizowali im ten wyjazd, lecz poważna, wydawać by się mogło, i nie od dzisiaj istniejąca spółka Budimex Engineering and Construction. Mówią o całkowitym braku witamin, nie ma surówek, brak nawet kiszzonego ogórka. Narzekają na pękającą skórę. Może to wpływ wapna, może jednak braku odpowiednich składników w wyżywieniu.

O polskim lekarzu nie ma oczywiście mo-

wy, nie ma zresztą mowy o jakimkolwiek lekarzu. Jest tylko punkt medyczny z rosyjską pielęgniarką i nie o pielęgniarkę mają pretensje, lecz o to, że właściwie oprócz niej nic w tym punkcie nie ma. Opieka lekarska jest – w szpitalu, w centrum miasta, wiele kilometrów od budowy. Twierdzą, że aby się tam dostać, trzeba przy złych układach odczekać i cały dzień. Złe układy to brak samochodu, który mógłby zawieźć chorego do szpitala. W szpitalu też niewiele można zdziałać, bo brak lekarstw. Dlaczego ich jednak nie dowieź z Polski? Jeden z nich wrócił do kraju, bo poważna rana na dłoń wcale się nie goiła. Nie było sensu leżeć „na campie”. To on mówi teraz do żony takiego, który jeszcze tam jest: „Niech pani namawia go, żeby wrócił. Tam nikt nie wytrzyma do kwietnia. Chyba, że chce pani mieć później chłopca psychicznego.”

Dziennikarski obowiązek nakazuje oglądać wszystko z jak największą ilością możliwych punktów widzenia. Brakuje w tym artykule stanowiska organizatorów. Niestety, blisko tygodniowe próby umówienia się na rozmowę z kimś z PRG spelżyły na niczym. Człowiek kierujący eksportem i organizujący wszystko stwierdził, że nie jest upoważniony do udzielenia informacji, bowiem jego firmę na zewnątrz reprezentuje zarząd. Zasugerował jedynie, że moje próby uzyskania informacji są szukaniem sensacji, jakby nie zdawał sobie sprawy, że szukając sensacji, unikałbym jakichkolwiek rozmów z PRG. Zastępca prezesa, który podpisał umowy z pracownikami, przez kilka dni przechodził z jednej narady na drugą i – pełen żalu – nie znalazł jednak czasu na rozmowę, chociaż ustawodawca tworzący prawo prasowe taki obowiązek na niego nałożył. Próby telefonicznego umówienia się na rozmowę z PRG miały tylko dwa miłe momenty – sympatyczny głos pani sekretarki, który naprawdę pozwalał uwierzyć, że z wielką przykrością odmawia kolejnego połączenia z prezesem, oraz muzykę w centralce telefonicznej. W PRG grają wesolego raptime'a Scota Joplina pt. „Entertainer”, co w wolnym przekładzie oznacza „Artystę rozrywkowego”. I tylko powaga – w gruncie rzeczy – wywołana słowami „JEST



STRACH” nie pozwala spuentować wszystkiego żartobliwym stwierdzeniem o nieco rozrywkowym podejściu pracodawców do swoich pracowników.

Waldemar Gajaszek



W służbie miastu i gminie Polkowice

I stycznia 1994 r. minął rok od powołania w Polkowicach Jednostki Ratowniczo-Gaśniczej Państwowej Straży Pożarnej, jako zawodowej, wyszkolonej i wyposażonej w sprzęt specjalistyczny formacji przeznaczonej do walki z pożarami, klęskami żywiołowymi i innymi zagrożeniami niosącymi niebezpieczeństwo dla życia, zdrowia i mienia.

Potrzeba powołania w naszym mieście Państwowej Straży Pożarnej wynika m.in. z charakteru miasta, jego położenia, uprzemysłowienia, infrastruktury, liczby mieszkańców a także zmian w



funkcjonowaniu ochrony przeciwpożarowej, które spowodowały likwidację zakładowych straży pożarnych zakładów górniczych, chroniących dotychczas nasze miasto.

Przypisany obszar działania Jednostki Ratowniczo-Gaśniczej to teren miasta i gminy Polkowice obejmujący swoim zasięgiem 160 km² powierzchni, w tym prawie 70 km² to tereny leśne, 16 km² tereny osiedlowe, zamieszkałe przez ok. 25 tys. mieszkańców. To również ochrona wszystkich podmiotów gospodarczych prowadzących działalność na terenie miasta i gminy.

Miniony 1993 rok, pomimo że był rokiem niesprzyjającym powstawaniu i rozprzestrzenianiu się pożarów, szczególnie na terenach leśnych i w rolnictwie, był rokiem dość pracowitym dla polkowickich strażaków. Jednostka Ratowniczo-Gaśnicza tylko na terenie gminy Polkowice, uczestniczyła przy 138 działaniach ratowniczych, z czego 83 to gaszenie pożarów, 17 przy miejscowych zagrożeniach i 38 fałszywych alarmów.

Działania naszych strażaków wykraczały również poza teren gminy, m.in. polkowicka załoga brała udział w gaszeniu dużych pożarów na terenie woj. zielonogórskiego i legnickiego.

Wszystkie pożary i miejscowe zagrożenia zarejestrowane na terenie miasta i gminy w roku

1993 przyniosły straty w wys. przeszło 1 mld. 148 mln. zł. W wyniku prowadzonych działań ratowniczych strażacy uratowali mienie przekraczające 3 mld. 366 mln. zł.

Ambicją dowództwa, jak i załogi jednostki jest możliwość udzielania szybkiej i skutecznej pomocy wszystkim tym, którzy znajdują się w niebezpieczeństwie. Dotyczy to nie tylko pożarów, które zdarzają się w naszej gminie prawie co 4 dni ale również takich niebezpiecznych dla mieszkańców i środowiska zdarzeń jak: awarie chemiczne, skażenia ekologiczne, katastrofy budowlane czy komunikacyjne. Wymaga to od strażaków nie tylko wysokiej wiedzy i umiejętności zawodowych ale również odpowiedniego sprzętu specjalistycznego.

W minionym roku, dzięki pomocy samorządu gminnego, zakupiono dla Jednostki Ratowniczo-Gaśniczej dwa nowoczesne samochody pożarnicze niemieckiej firmy Iveco Macirus, które umożliwiają prowadzenie działań w zakresie ratownictwa pożarowego, ratowania osób z budynków wysokich (do 30 m) oraz uwalniania ofiar wypadków drogowych. Niestety, te nowoczesne samochody nie rozwiązują jeszcze problemu pełnej realizacji zadań spoczywających na Państwowej Straży Pożarnej. Z powodu braku odpowiedniego sprzętu specjalistycznego strażacy staną się bezradni w obliczu takich zagrożeń jak skażenie chemiczne czy katastrofa budowlana.



Warunki codziennej służby strażaków są najgorsze w naszym województwie i uniemożliwiają prowadzenie szkoleń, ćwiczeń, rozwijania sprawności fizycznej oraz napraw sprzętu pożarniczego. Brak jest godziwych warunków socjalnych w czasie 24-godzinnej służby. Z tego powodu pełni służbę mniej strażaków niż powinno, co z kolei może mieć negatywny wpływ na sprawność działania w przypadku zaistnienia np. dwóch zdarzeń jednocześnie. Ponadto nieodpowiednie warunki garażowe skutkują brakiem przydziału nowych samochodów pożarniczych, co z kolei uniemożliwia odtworzenia wyeksploatowanego i uszkodzonego podczas akcji sprzętu ratowniczego.

Nie ukrywam, że załoga Jednostki Ratowniczo-Gaśniczej w Polkowicach, podobnie jak w roku ubiegłym, liczy na pomoc radnych naszej gminy, którzy w realizacji zadań z zakresu bezpieczeństwa publicznego w roku 1994, znajdują środki finansowe na ochronę przeciwpożarową realizowaną przez Państwową Straż Pożarną. Bez pomocy samorządu polkowicki strażacy nie będą w stanie realizować w sposób pełny nałożonych na nich obowiązków.

asp. Tomasz Sawicki
Dowódca JRG w Polkowicach

SPORT



Niepokonany na 5 km

Z udziałem ponad 250 zawodników i zawodniczek w Trzebnicy odbył się tradycyjny, dziewiąty już, uliczny Bieg Sylwestrowy. W głównym biegu na dystansie 10 km zwyciężył reprezentant Skry Warszawa Grzegorz Głogosz, zaś wśród pań triumfowała Małgorzata Sobańska z poznańskiej Olimpii. W biegu na 5 km niepokonany był Wiesław Lenda z polkowickiego ogniska TKKF Start. Gratulujemy!



15 stycznia w Wałbrzychu odbyły się halowe mistrzostwa makroregionu Dolnego Śląska juniorów w lekkiej atletyce. Spośród 300 zawodniczek i zawodników bardzo dobrze spisali się reprezentanci Górnika Polkowice, którzy zdobyli trzy złote i jeden brązowy medal. Na dystansie 1000 m najlepszą okazała się Agnieszka Zarzycka (juniorka młodsza). Pierwsze miejsce wywalczył również Waldemar Ozga (junior) startujący na dystansie 2000 m, podobnie jak jego młodszy kolega klubowy Fabian Zdobylak na dystansie 3 km. W tej silnej obsadzie znakomicie spisali się najmłodszy w ekipie Górnika Polkowice: Krystian Pereszczuk zdobył trzecie miejsce na 600 m, natomiast czwarte lokaty na tym dystansie uzyskała Anna Kramarz i Sławomir Gajdosz. Czwarte miejsce wywalczył również Krzysztof Sarzyński na 1000 m. Wszystkim, nie tylko wymienionym, młodym lekkoatletom miejscowego Górnika serdecznie gratulujemy znakomitej postawy i doskonałych wyników.

W dniach od 28 do 30 stycznia w Spale odbędą się mistrzostwa Polski juniorów i juniorów młodszych, niestety, tylko z udziałem Sławka Marszałka, który wystartuje tam na dystansie 1000 metrów. Wystawienie tylko jednego reprezentanta Górnika było spowodowane faktem, że w tym samym czasie w Wałbrzychu trwać będą lekkoatletyczne mistrzostwa dzieci (12-13 lat) i młodzików do lat 15. Wierzymy, że podopieczni Witolda Krzemińskiego również i w tych zawodach pokażą się z jak najlepszej strony. O wynikach z tych imprez w następnym numerze.



O puchar wójta

Zgodnie z kalendarzem sportowym 30 stycznia w Jerzmanowej odbędzie się halowy turniej piłkarski o puchar wójta tej gminy. Jak nas poinformował jeden z organizatorów turnieju, do udziału w imprezie zostały zaproszone drużyny Chrobrego Głogów, Mieszka Ruszowice oraz jedenastka piłkarska Górnika Polkowice. Organizatorzy mają nadzieję, że impreza zadołwi miejscowych sympatyków tej dyscypliny i wejdzie na stałe do miejscowego kalendarza imprez sportowych. My natomiast liczymy, że dla naszych piłkarzy turniej będzie dobrym sprawdzianem formy przed zbliżającą się wiosenną rundą trzeciej ligi.



Z udziałem sześciu drużyn piłkarskich juniorów starszych w Lubinie odbył się halowy turniej organizowany przez Salezjańskie Centrum Sportowe „Amico”. Zwycięzcą turnieju zostali młodzi piłkarze Górnika Polkowice, którzy w meczu finałowym pokonali Zagłębie Lubin 3:1. W spotkaniu o trzecie miejsce Konfeks Legnica pokonał Stal Chocianów 1:0. W drużynie Górnika Polkowice najlepszym zawodnikiem był Krzysztof Kłosiński. Nasz zespół powrócił do domu ze zwycięskim trofeum – pucharem ufundowanym przez wiceprezesa SCS „Amico” księdza Wiesława Pindla. Gratulujemy!



Przy pingpongowym stole

Po ubiegłorocznych turniejach klasyfikacyjnych oceniono wyniki indywidualnych zawod-

ników i poszczególnych sekcji ogłoszono Ranking Klubowy Dolnego Śląska za 1993 r. Spośród sportowców, klubów i sekcji działających w Polkowicach najwyższe oceniono tenisistów stołowych Górnika Polkowice, których sklasyfikowano na dziesiątym miejscu. Naszych pingpongistów wyprzedziły jedynie zespoły pierwszoligowe. Tuż za tenisistami na jedenastym miejscu znaleźli się kolarze polkowicki. Indywidualnie najwyższe sklasyfikowano **Jarosława Wiecha**. Wśród juniorów znalazł się on na czwartym, a wśród kadetów na szóstym miejscu. Serdecznie gratulujemy!

15 stycznia pingpongiści Górnika Polkowice odnieśli kolejne zwycięstwo w meczu o mistrzostwo II ligi. Tym razem ich przeciwnikiem była rezerwa Burzy Wrocław. Nasi tenisisci wygrali 10:6 a punkty zdobyli: **Leszek Goliński** 4,5 **Piotr Nowak** i **Sławomir Słowiński**, grający z gorącką, po 2,5 i, równie cenne pół punktu **Artur Mładzszew**. Po tym spotkaniu, dzięki zwycięstwu Śnieżnika Stronie nad Karkonoszami Jelenia Góra, nasz zespół zajmuje szóstą pozycję w tabeli ze stratą 6 punktów do lidera, czyli wrocławskiej Politechniki.

W tym samym dniu, tyle że w nieco innej obsadzie, odbył się otwarty turniej tenisa stołowego dla uczniów szkół podstawowych.

Spośród 40 młodych zawodniczek i zawodników w kategorii dziewcząt zwyciężyła **Katarzyna Jaśkowiak** z SP 4. II. miejsce zajęła **Marta Klepka** z SP 1, a III. **Agnieszka Dyląg** również z „jedynki”. Wśród chłopców najlepszym okazał się **Sebastian Teodoridis** reprezentujący SP 3, na-

tomiast drugim był **Adam Jaśkowiak** (SP 4), a trzecim **Michał Zawada** (SP 1). Serdecznie gratulujemy. Organizatorem turnieju był Ośrodek Sportu i Rekreacji.



Małolaty na start

To już tradycja, że każdego roku od stycznia do kwietnia polkowicki OSiR jest organizatorem turnieju gier i zabaw dla najmłodszych uczniów szkół podstawowych. Impreza ta, trwająca nieprzerwanie od trzech lat ku uciesze małolatów, odbędzie się 22 stycznia w Szkole Podstawowej nr 4. Wzorem telewizyjnego Konkursu 5 milionów będą to różnego rodzaju konkursy sprawnościowe, gry i zabawy sportowo-rekreacyjne. Organizatorzy przewidują udział ponad 240 uczniów z klas od pierwszej do trzeciej. Warto nadmienić, że ubiegłorocznym zwycięzcą była reprezentacja Szkoły Podstawowej nr 1. Jak będzie w tym roku, dowiemy się w kwietniu po podsumowaniu czterech comiesięcznych imprez. Trzymamy kciuki i życzymy dobrej zabawy!



Na polkowickim pomoście

Barczo ciekawie zapowiada się kolejna impreza, której organizatorem będzie sekcja podnoszenia ciężarów Górnika Polkowice. 30 stycznia w miejscowej siłowni odbędą się bowiem mistrzostwa województwa legnickiego sztangistów do lat 18. Organizatorzy spodziewają się udziału ponad 40 zawodników z legnickiego Legrołu, Piasta Głogów i miejscowego Górnika z **Bartłojem Kur-**

tem na czele. **Zbigniew Radzięciak**, trener polkowickich ciężarowców, zapowiada ostrą walkę o mistrzowskie tytuły. Zapraszając serdecznie wszystkich sympatyków i kibiców tej dyscypliny sportu informujemy, że impreza rozpocznie się o godzinie 11⁰⁰.

Zaskakujące decyzje

Końcówka ubiegłego roku była szczególnie pracowita dla zarządu klubu Górnika Polkowice. 29 grudnia odbyło się posiedzenie zarządu, który zastanawiał się nad tegoroczną działalnością klubu. Okazuje się, że jest nad czym myśleć. Ze wstępnego podziału budżetu gminy wynika, że Górnika otrzyma ponad miliard złotych mniej niż w roku poprzednim. Jeśli wstępne proporcje zostaną zachowane, trzeba będzie znacznie ograniczyć wydatki.

Pomocna w tej kwestii będzie prowadzona przez klub działalność gospodarcza.

Z ostatnich informacji wynika, że piłkarze z tych samych względów nie pojadą na zgrupowanie. Pozostaną na miejscu, przygotowując się do nowego sezonu na obozie dochodzeniowym. Piłkarzom zagwarantowano jedynie wyżywienie i zwrot kosztów przejazdu.

Ciekawostką jest prośba sekcji lekkoatletycznej MKS Orzeł, która zwróciła się do Zarządu klubu o przyjęcie jej w strukturę Górnika Polkowice. Prośba lekkoatletów została pozytywnie zaakceptowana pod warunkiem wniesienia do klubu środków na własną działalność.

Plebiscyt na najlepszego

Ponownie przedstawiamy listę kandydatów do plebiscytu. Kupony plebiscytowe lub karty pocztowe (wybór dowolny) z wybranymi sportowcami i trenerami prosimy przesyłać do OSiR Polkowice lub do redakcji „Gazety Polkowickiej” w nieprzekraczalnym terminie do 24 stycznia br. Ogłoszenie wyników nastąpi 29 stycznia 1994 roku.

Koszykówka

- Jolanta Moskaluk** – reprezentantka Polski juniorek.
- Sylwia Moskaluk** – reprezentantka Polski kadetek.
- Małgorzata Minichowska** – kapitan drużyny Orła, 4. miejsce w Mistrzostwach Polski Szkół Podstawowych, 8. miejsce w Mistrzostwach Polski Drużyn Klubowych.
- Justyna Konewczynska** – 4. miejsce w Mistrzostwach Polski Szkół Podstawowych, 8. miejsce w Mistrzostwach Polski Drużyn Klubowych.
- Monika Trojanowska** – 4. miejsce w Mistrzostwach Polski Szkół Podstawowych, 8. miejsce w Mistrzostwach Polski Drużyn Klubowych.
- Agnieszka Jenczak** – 4. miejsce w Mistrzostwach Polski Szkół Podstawowych, 8. miejsce w Mistrzostwach Polski Drużyn Klubowych.

Lekkoatletyka

- Ireneusz Karasiński** (oszczep) – 3. m. w Mistrzostwach Polski Juniorów.
- Sławomir Marszałek** (biegli) – 5. miejsce w Mistrzostwach Polski Seniorów, reprezentant Polski Juniorów.
- Rajmund Kótko** (oszczep) – najlepszy wynik w Polsce w 1993 r., reprezentant

Stronę redaguje **Andrzej Lech**
tel. 481-290

- Polski w Pucharze Europy.
- Marek Stolarczyk** (dysk) – mistrz Polski w rzucie dyskiem, reprezentant Polski.
 - Tadeusz Ławicki** – mistrz Polski w maratonie.
 - Mieczysław Bobiński** – mistrz Polski w maratonie.
 - Michał Kujawiakowski** – 2. miejsce w Mistrzostwach Polski weteranów.
 - Dariusz Ratajczak** – 3. miejsce Drużynowych Mistrzostw Polski w maratonie.

Podnoszenie ciężarów

- Bartłoj Kurt** – 5. miejsce w Mistrzostwach Polski, 8. w Mistrzostwach Europy.
- Zdzisław Synowiec** – mistrz Dolnego Śląska.
- Tomasz Michałski** – mistrz Dolnego Śląska do lat 18.

Tenis Stołowy

- Leszek Goliński** – zawodnik II. ligi MKS Górnika.

- Sławomir Słowiński** – zawodnik II. ligi MKS Górnika.

Kolarstwo

- Paweł Kaczmarek** – reprezentant Polski.
- Marcin Woźniak** – reprezentant Polski.

Piłka nożna

- Grzegorz Karmelita** – kapitan III ligowego Górnika.
- Marek Rybitwa** – reprezentant Polski do lat 16.
- Krzysztof Kłosiński** – junior, gracz III ligowego Górnika.
- Jacek Masiczak** – czołowy zawodnik Górnika.

Trenerzy

- Jan Gambal** – koszykówka
- Krzysztof Olszyński** – koszykówka
- Witold Krzeminski** – lekkoatletyka
- Robert Pierzchała** – lekkoatletyka
- Zbigniew Radzięciak** – podnoszenie ciężarów
- Henryk Woźniak** – kolarstwo
- Marian Putyra** – piłka nożna
- Jan Przybyło** – piłka nożna
- Krzysztof Pawlica** – piłka nożna

Plebiscyt na najlepszego sportowca i trenera 1993 roku

SPORTOWCY	TRENERZY	OSOBA ZGŁASZAJĄCA (imię, nazwisko, adres zam.)
1.	1.	
2.	2.	
3.	3.	

NASZA STRONA

Sie ma
Ludzie!

To lubię! Jeszcze człowiek do końca nie otrzeźwiał po świąteczno-noworocznej przerwie, a już za kilka dni ferie. Lubię taki luz, bo i ludzie jacyś tacy inni, rozluźnieni, spokojniejsi, aż miło popatrzeć. Jak zwykle w takich przypadkach wyłazi zaraz rytualne pytanie: w co się bawić? Mam jednak nadzieję, że jak ktoś ma odrobinę oleju pod czaszką i odlotowe pomysły, to o rozrywkę nie musi się martwić. Jak już jestem przy spędzaniu wolnego czasu, to chciałbym Wam nadać miłą wiadomość. Z woja wrócił nasz dawny kolega, współpracownik, niezły gość. Mało tego, że wrócił, to zdecydował się wspierać naszą stronę swoimi kawalkami. Może i zwerbuję jeszcze kogoś, wszak sprawa werbunku nie powinna mu być całkowicie obca. Mało tego, że wrócił na stare śmieci, to póki co załapał się na robotę w Klubie Muzycznym. Nikomu nie muszę mówić, co to może oznaczać. Będziemy mieli wieści z pierwszej ręki, czyli co, kto i kiedy zawita w Klubie. Bez pudła wybrać się tam na kilka chwil. Może przy odrobinie przychylności szefostwa, uda mu się zaplanować kilka imprez dla ludzi z miasta i to takich,

na które można pójść w ciemno. Choć jak wiadomo z forsą wszędzie ciekawo – w kulturze także. Należy mieć wiarę w nowych ludzi, ich pomysły i chęć do ubawu. Czasami za niewielki szmal można zorganizować niezły jubel. Co Wam będę truł. Sami wiecie, że jak do Klubu zaczną przyłazić ludzie, to i zawsze jakiś pomysł na parkiet wypadnie. Tylko go łapać i bawimy się. Myślę, że koleśowi z Klubu i redakcji warto życzyć powodzenia i w pracy zawodowej, i redakcyjnej, a czy te życzenia się spełnią, to także zależy od nas wszystkich, dla których, jak by nie patrzył, pracujemy.

No dobra, o sprawach kadrowo-zawodowych już pogadaliśmy, a teraz czas ustąpić miejsca ludziom młodym i młodszym. Niech pokażą na co ich stać. Swego czasu w telewizji nadano sprawę literackich zawodów. Co z tego wyszło, możecie przekonać się niżej. Zapraszam do lektury, a przy okazji może ktoś posili się o własną opinię na temat drukowanych kawalków. Na razie, SIE MA!

Wasz Jasiek.

Konkurs literacki

Publikujemy dwie nagrodzone prace literackie, które zdobyły wyróżnienia w Konkursie Literackim zorganizowanym przez Polkowicką Telewizję Kablową.

Wybraliśmy po jednym utworze z dwóch kategorii: prozy i poezji.

Autorkom, które są uczennicami polkowickiego Liceum Ogólnokształcącego serdecznie gratulujemy!

Redakcja

Serce z piernika

Była zima. Mieszkalem w polskiej dzielnicy w Londynie. Ze względu na swoją pracę nie mogłem wrócić do domu nawet na święta. Tymczasem Boże Narodzenie było coraz bliżej. W oknach wystawowych migotały lampki choinkowe, wszędzie panował przedświąteczny gwar, a ja... Ja czułem się bardzo nieszczęśliwy. Miały to być moje pierwsze święta z dala od rodziny. Nocami długie godziny wpatrywałem się w sufit, wspominając wspaniałą Wieczerzę w gronie najbliższych. Rozmyślałem o przepięknej choince, bogato ustrojonej, o mnogości pysznych potraw i wreszcie o prezentach leżących pod choinką. Rodzice zawsze starali się, aby święta wypadły jak najokazalej, i wydawali masę pieniędzy na błyszczące ozdóbki i wspaniałe prezenty. Jednak w tym roku miało być inaczej. Gdy więc jeden z kolegów zaprosił mnie do siebie na święta, przyjąłem jego propozycję z ulgą. I choć wiedziałem, że nie będą to święta zbyt wystawne, chciałem tam

pójść.

Nadeszła Wigilia. Spodziewałem się, że Wieczerza będzie uboższa niż w moim domu rodzinnym (rodzice kolegi wyemigrowali z Polski jeszcze przed wojną i nie wiodło im się zbyt dobrze), jednak to, co ujrzałem, przeszło moje najśmielsze oczekiwania. Pokój był mały i biednie urządzone, ale sterylnie czysty, niemal czuło się zapach lizolu. Stała tam mała choinka, obwieszona ręcznie robionymi zabawkami. Potrawy były bardzo skromne, jednak w dość dużej ilości. Uświadomiłem sobie, że chyba nie będę jedynym gościem. Rzeczywiście, po pewnym czasie przyszło kilku przyjaciół goszczącej mnie rodziny. Zdało się, że nikt nie zauważa ubóstwa, zresztą mi też już ono nie przeszkadzało.

Wigilię rozpoczęliśmy od wspólnej modlitwy. Było to dla mnie ogromnym szokiem, bowiem w domu nigdy się razem nie modliliśmy. Poczułem się trochę niezręcznie, jednak nie chciałem zrobić im przykro-

ści i modliłem się wraz z nimi. Zrozumiałem, że to, co dotychczas uważałem za Boże Narodzenie, było tylko wystawnym przyjęciem na cześć bogactwa.

Gdy przyszedł moment lamania się opłatkiem, zaskoczyła mnie serdeczność, z jaką wszyscy odnosili się do mnie, obcego człowieka. Czulem się trochę dziwnie w tej atmosferze pełnej ciepła i miłości, jednak byłem szczęśliwy. Śpiewając z wszystkimi kołody, miałem łzy w oczach. Pragnąłem, aby czas stanął w miejscu.

Po Wieczerzy zaczęto rozdawać prezenty. Okazało się, że dla mnie także coś jest. Było to ogromne serce z piernika ozdobione kolorowym lukrem. Cieszyłem się z niego bardziej niż z jakiegokolwiek prezentu otrzymanego w domu.

Do dziś przechowuję to serce, choć moi najbliżsi nie potrafią tego zrozumieć.

Katarzyna Żmuda

Sen o zimie

Siedzę przy oknie,
patrzę na brudne ulice,
deszcz, ponure twarze,
błoto i ubóstwo.

Słychać zgrzyt... to kaloryfer...

Zziębnięty wróbel
pożera łapczywie pędraka;
Starzec z kulawą nogą
szuka skarbu w śmietnikach.

Słychać pisk... to autobus...

Nagle – wszystko pokrywa biała pierzynka,
pada śnieg;
Na placu przed domem
wrzeszczą szczęśliwe dzieciaki.

Słychać ciszę... to sen o zimie...

17 grudnia 1993

Małgorzata Marcinkowska

uwagi do "rozwiązki"

Tego nikt nie był w stanie przewidzieć! Nawet najgorliwszym piewcom gierkowskiego okresu sukcesu nie mogło przyjść do głowy, że nadejdą kiedyś czasy, gdy przeciętny Polak będzie posiadał własnych czterech kółek. W ostatnich latach ilość samochodów wzrosła przeogromnie, mimo ogólnego przeświadczenia o zubożeniu społeczeństwa. Nie chodzi mi jednak o ocenę naszych możliwości finansowych czy zasobności kieszeni, lecz o naturalne skutki rozwoju motoryzacji.

Jeśli ktoś chciałby, dajmy na to, zaparkować w godzinach popołudniowych swój samochód na ulicy Skalników czy Górników, będzie miał z tym ogromne kłopoty. Uliczki wąskie, pozbawione parkingów, zatoczek czy jakichkolwiek innych miejsc do parkowania. Podobnie jest i na innych ulicach naszych osiedli. Drogi osiedlowe z trudem mieszczą śmieciarkę czy - nie daj Boże - wóz pożarniczy. Ciąsnio! Większość naszych osiedli została zaprojektowana i wybudowana w czasach, gdy liczyła się głównie ilość. Kto zważał na takie drobnostki jak brak parkingów. Takich potrzeb nikt nie przewidywał nawet wówczas, gdy sławny samochód dla robotnika dumnie zwany fiatem 126p, miał stać się towarem ogólnie dostępnym. Fiacik wiele miejsca nie zajmuje, a jeśli zważyć, że asygnaty otrzymywali nieliczni, wszystko miało się pomieścić i po sprawie. Tymczasem przyszło nowe, a z nim samochody nieco większe od fiacika i łatwiej dostępne. Tłoczmy się więc, ocieramy o lakier sąsiada, klniemy i winimy oczywiście socjalistycznych architektów. Co prawda, to prawda, lecz należy uczciwie powiedzieć, że choć dawniejszym architektom może wyobraźni nie stało, to nie nas nie zwalnia od logicznego myślenia

dzisiaj.

Ostatnio zostałem zaproszony do znajomych mieszkających właśnie przy ulicy Skalników. Pojechałem samochodem i... pożałowałem tego. Mimo że mój pojazd do największych nie należy, nie byłem w stanie wcisnąć go gdziekolwiek. Objechałem Skalników, aż wreszcie znalazłem wolny kąt pomiędzy kawałkiem płotu i śmietnikiem. Okazało się, że nie zaoszczędziłem. Kilkaset metrów musiałem i tak iść piechotą. Moja strata, chociaż... budujący był ten spacer. Zastanawiałem się, czy przy okazji prowadzonej po przeciwnej stronie budowy ktoś po-

myśli o naprawieniu błędów socjalistycznego planowania w architekturze. Moim zdaniem, zupełnie zbyteczne katusze przeżywają mieszkańcy tej i innych ulic. Wszak wystarczy przesunąć nieco chodnik - i tak zdewastowany, poszerzyć ulicę i... po kłopotach. Ba, tylko kto tego dokona? To nie sprawa układaczy chodników. Długo zastanawiałem się, komu by tę jaskółkę wcisnąć. Jeśli nie podniosę tematu, jest pewne, że nikomu do głowy nie przyjdzie zamartwiać się jakąś tam ulicą. Uznałem, że najodpowiedniejszym adresem będzie nowo powstające Biuro Inżynierii Miejskiej. Zanim stratedzy i koordynatorzy zasiądą za wygodnymi biurkami, może by tak sprawić im praktyczny egzamin? Co Państwo na to?

(jas)



KRZYŻÓWKA

	A	B	C	D	E	F	G	H	I	J	K	L	M
	1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13
1A	S	U	P	E	█	S	█						
2B	T	█	R	█	R		Z			█			█
3C	R		A		Y	█	A	█		R	Y	B	A
4D	ó	█	G	█	K	A	Z	E	N	█			█
5E	G	T	A	Z						█	P	U	M
6F	█	U	█							A	█	Y	█
7G	U	S	T	A						█	I	U	D
8H	█	K	█	S	Z	P	A	Z	T	A	█	T	█
9I	S	A	G	A							█	C	O
10J	T	█	A	█	M	Y	M	U	K	█			█
11K	O	R	D	E	R	█	O	█			U	K	T
12L	P	█	K	█	E	K	R	A	N	█			█
13M	A		A			█	█				A	R	E

POZIOMO:

- sposób wiązania nici ● szczególna informacja
- witka
- mogą być np. gorące ● łowi w sieci
- słynny ogniomistrz
- duży kamień ● z rodziny kotów
- krzew
- wargi ● miasto wojewódzkie
- jest w gazecie
- historia rodu ● zatyczka, korek
- odłamek skały
- na piersi ● pakt, ugoda
- w kinie
- bohater liiady ● w cyrku

PIONOWO:

- do wygładzania drewna ● część nogi
- część naboju
- graniczy z Polską ● gwarowo mowa, opowiadanie
- widmo
- samiec owcy ● koniec
- dawna republika ZSRR
- pod szyją ● zabójstwo
- przy mundurze
- trawa ● zwierzę futerkowe
- dom dla księcia
- naczelny NIE wspan ● warstwa minerałów w ziemi
- do mycia

Rozwiązanie krzyżówki z nr 23/1993

Poziomo: gwiazdka, karp, gem, pasterka, Irga, Mao, Pankracy, tran, popelina, sarmatka, patronka, niespodzianka.
Pionowo: popis, wiara, acani, napar, antyk, mores, rolka, derka, tango, cynik, Agamy, alasz, kmiot, regia, niedziela.